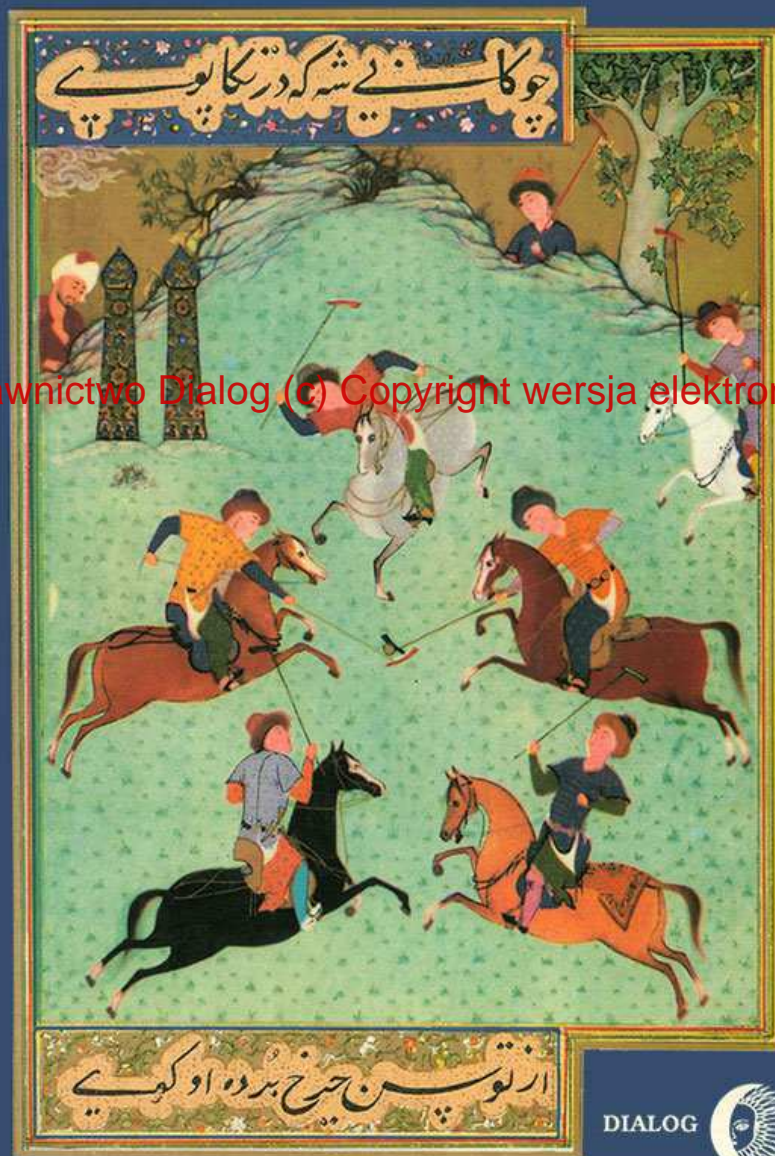


DZIEJE ORIENTU

Abul Fazl Bajhaki

HISTORIA SUŁTANA MASUDA



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

DIALOG



Abul Fazl Bajhaki

Historia Sułtana Masuda

Wybór, przekład z perskiego i komentarz

Bogdan Składanek

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna



Wydawnictwo
Akademickie
DIALOG

Redakcja i korekta

Janina Skrzypek

Projekt okładki

Tadeusz Walter

Redakcja techniczna

Krzysztof Biesaga

Książka dofinansowana

przez Komitet Badań Naukowych

Copyright Wydawnictwo Akademickie Dialog, 1996

ISBN (ePub) 978-83-8002-523-3

ISBN (Mobi) 978-83-8002-527-1

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2016

Wydawnictwo Akademickie Dialog (e) Copyright wersja elektroniczna

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl/>

Skład

Pracownia Składu Komputerowego Krzysztofa Biesagi

Spis treści

Wstęp. Bajhakiego studium władzy

Gazna i Gaznawidzi

Początki państwa i dynastii

Polityka zagraniczna Gaznawidów

Ustrój emiratu gaznawidzkiego

Dandankan i początek ery Seldżuków

Abul Fazl Bajhaki. Życie, dzieło, poglądy

Autor kroniki i jego środowisko

Historia sułtana Masuda dokument czy powieść?

O przekładzie

Cześć pierwsza. Czasy pokoju

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
Początek panowania emira Szihab ad-Daula Masuda syna Mahmuda,
niech Allah się nad nim zmiłuje

Opowieść o tym, jak emir Szihab ad-Daula Masud był następcą tronu
i na czym upływało mu życie

Opowieść o Manku Alim Majmunie

Opowieść o hadźbie Gazim

Opowiadanie o Fazlu synu Sahla, zwanym Zur rijasatajn i o Husajnie
synu Musaba

Dalszy ciąg opowieści o hadźbie Gazim

Rok 422. Powoływanie nowego wezyra

O kaźni emira Hasanaka, niech Allah się nad nim zmiłuje

O tym, jak za sprawą Abdallaha syna Zubajra wybuchło w Hidżazie
powstanie

O aresztowaniu Arjaruka, dowódcy wojsk Hindustanu i o tym, co się wydarzyło do chwili zgładzenia go w Gurze, niech Allah się nad nim zmiłuje

O uwięzieniu dowódcy wojsk Asygtigina al-Gaziego i o tym, co wydarzyło się do chwili zesłania go do twierdzy Dzardez, jak też o śmierci, która tam go dosięgła, niech Allah się nad nim zmiłuje

O aresztowaniu emira Abu Jusufa ibn Nasira ad-Dina abu Mansura Sebuktigina Zdobywcy, niechaj Allah się nad nim zmiłuje

Opowieść o gulamie, który nazywał się Togrył al-Azudi

Początki kryzysu. Pierwsze błędy Masuda

O przyczynach usunięcia Abu Sahla Muhammada ibn Hasana

Zauzaniego, naczelnika wojskowego diwanu

Część druga. Przygotowania do wojny

O marszu chorezmszacha przez Bucharę na wojnę z Alitiginem w Mawarannahrze i o jego śmierci

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

O gaznawdzkim ogrodzie i o przyjeździe chodzy

Spraw chorezmijskich ciąg dalszy

Opowieść o Abul Muzaffarze Bargaszim

O śmierci wezyra

Nowe nominacje

Przyjazd posła kalifa

Dalszy ciąg wydarzeń roku 424

O osobliwym i ciekawym wydarzeniu w Niszapurze

Rok 425. O posłach Jego Wysokości i o ich powrocie z Turkiestanu z narzeczoną w palankinie oraz o wysłannikach, którzy przybyli z posłami

O położeniu w Kermanie i o porażce zgrupowanych tam wojsk

O wyprawie emira Masuda do Chorasanu i Gurganu

Rok 426. Wyprawa na Gurgan. Ciąg dalszy

Opowieść o tym, jak prawy emir Sebuktigin niech Allah się nad nim zmiłuje, natychmiast wymierzył sprawiedliwość

Wyprawa na Gurgan. Ciąg dalszy

Rok 428. O nieprzyjaźni, jaka nastąpiła między emirem Masudem, zmiłowanie Allaha nad nim, a Tugra Chanem, aż do wygaśnięcia jej, co było zasługą Arslan Chana, i o wysłaniu przez emira z misją do Kaszgarii i Tarazu Abu Sadika Tabaniego, zmiłowanie Allaha nad nim

Część trzecia. Wojna

Rok 430

Bitwa z Seldżukami na sarachskiej pustyni i ich porażka

O przyjeździe sułtana, Jaśniejszej Gwiazdy, Władcy, Wodza narodu, Abu Saida Masuda, syna Jamina ad-Daula, oby Allah Najwyższy był z nich obu rad, do miasta Herat i o jego tam pobycie, jak też i o tym, co się w tym grodzie wydarzyło do jego wyjazdu na wojnę z Turkmenami i o pomyślnym, a także szczęśliwym biegu tych zdarzeń

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Rok 431

O bitwie Masuda z Seldżukami pod Merwem

Po klęsce

Koniec epopei

Słowniczek terminów

Pierwsi emirowie Gazny (tablica genealogiczna)

Kalendarz muzułmański (hidżra księżycowa)

Bibliografia

Spis ilustracji

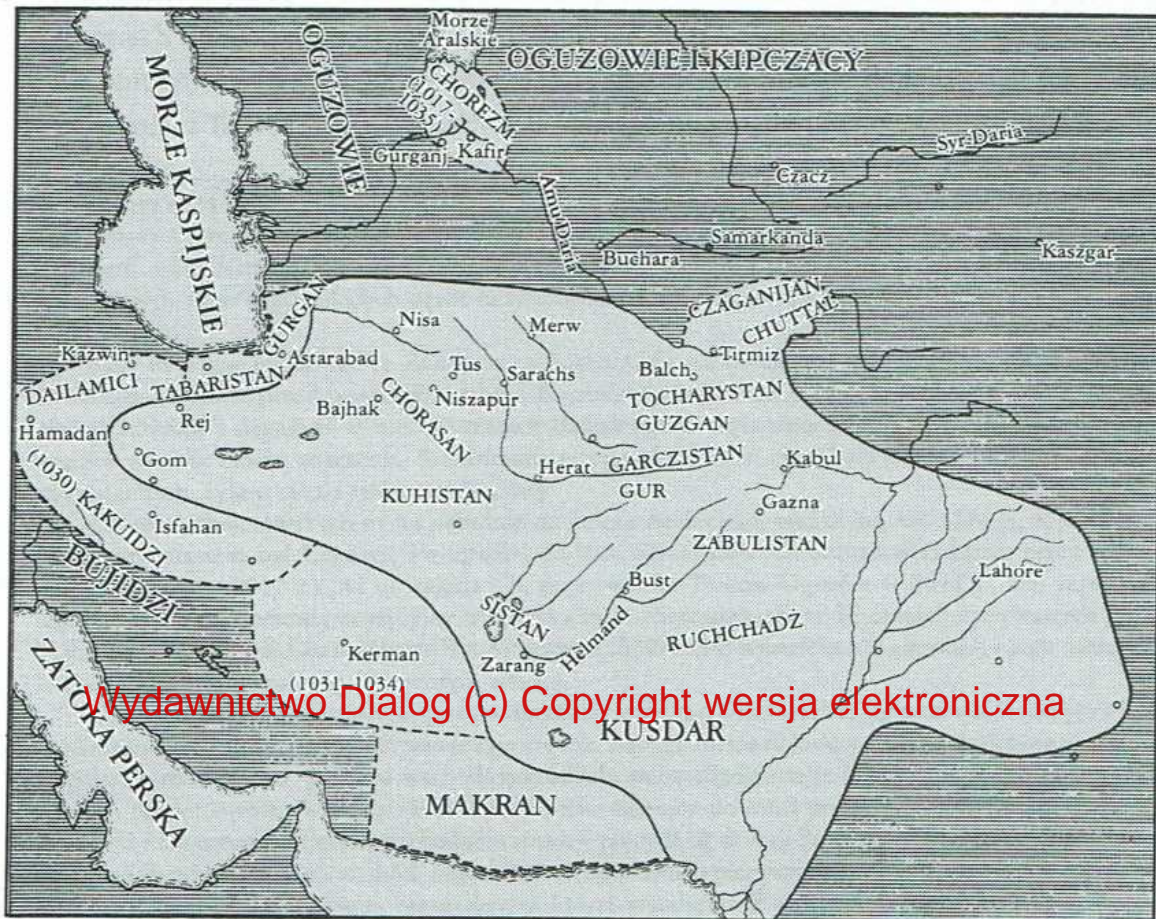
O autorze przekładu

Przypisy

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wstęp

Bajhakiego studium władzy



Gazna i Gaznawidzi

Ostatnie dekady X i pierwsza połowa XI w. to w dziejach wschodniego Iranu jeden z najbardziej burzliwych okresów, pełen dramatycznych i brzemiennej w skutki wydarzeń. Jest to czas politycznej przebudowy tej części świata muzułmańskiego, przebudowy wielostronnej, a zarazem w wielu przypadkach ostatecznej. Konsekwencje tych zdarzeń kilkadziesiąt lat później odczuła dotkliwie Europa, gdy pod murami Konstantynopola stanęli Turcy – Seldżuci¹.

W latach Bajhakowskiej epopei w kalifacie i w Persji zaczynają w sposób nieodwracalny dominować Turcy odbierając Irańczykom

nie tylko władzę, wpływy i honory, lecz także polityczną ambicję. Ten proces oddawania władzy przez Irańczyków, który tak wyraźnie rysuje się na kartach *Historii sułtana Masuda* nie rozwijał się bez przeszkód. Przeciwnie, wymagał ofiar na polu bitwy i równocześnie przeobrażeń w psychice rdzennych mieszkańców Iranu².

Irańczycy we wschodnim Iranie, a tam właśnie żył i działał Bajhaki, byli reprezentowani przez Tadżyków³ (Afganowie⁴, górskie plemiona, dali znać o sobie nieco później), którym najazd arabski w połowie VII w. przyniósł islam, natomiast odebrał wiarę przodków; teraz Irańczycy tracili polityczną inicjatywę, a wraz z tym zdolność i chęć do politycznego samookreślenia się. Zostali zepchnięci przez napływowy żywioł turecki z pozycji panów na pozycję sług, co prawda wykształconych, niezastąpionych, ba, nawet podziwianych, lecz poddanych. Od tej chwili autochtoni mieli słuchać rozkazów i wykonywać je z myślą o pomyślności ich panów. W tamtych latach dostrzegamy u Irańczyków, którzy przystosowywali się do nowej sytuacji, zobojeżnienie, rezygnację i zniechęcenie; bohaterowie *Historii* ze spokojem patrzą na to, co się dookoła nich dzieje, jakby uwierzyli, że temu przemijającemu światu Allah przypisał taki, a nie inny los, z góry określił rozwiązanie wszystkich trosk, nieszczęść i sukcesów.

Ale nie w filozofii determinowanej przez islam należałoby szukać przyczyn takiej postawy. Tkwiła ona w codziennej politycznej praktyce; życie odebrało tym ludziom możliwość wpływania na własne losy. Marazm, apatia i smutek — to uczucia chyba najsilniej emanujące z kart *Historii sułtana Masuda*. Takie też były w tamtych latach nastroje Irańczyków. Naturalnie, grupa ta broniła się przed upadkiem, toczyła ostrą walkę, ale negatywny wynik tego starcia zdaje się przewidywali doświadczeni politycy z otoczenia Bajhakiego. Sam Bajhaki jakby nie miał ojczyzny. Jedyne zakątek ziemi, który był mu bliski, to jego rodzimy Bajhak⁵, gdzie się urodził, a który wielkością dorównywał powiatowi, w sam raz na potrzeby tego uczucia.

Panująca pod rządami Gazny⁶ polityczna apatia nie zawsze ogarniała całe irańskie środowisko. Mamy tego liczne dowody. I tak rządzącym w IX w. w Sistanie⁷ Saffarydom⁸, a w X w. w Sogdzie i w Chorasanie⁹ Samanidom¹⁰, czy też irańskim Bujidom¹¹, których Bajhaki nazywa *bagdadzkimi emirami*, ponieważ byli protektorami kalifów — sprawy Iranu nie były obojętne. Przeszłość, tradycja były kultywowane, ale wraz z nadejściem tureckiej władzy gdzieś się rozplynęła troska o dziedzictwo. Hasła proirańskie stały się czymś niestosownym, obcym, a w polityce czymś nierealistycznym i świadectwem godnej politowania politycznej naiwności.

Dla Bajhakiiego i dla jego towarzyszy dwór w Gaznie był centrum normującym wszelkie zasady etyczne i polityczne, był biegunem, wokół którego wszystko się obracało. Cokolwiek działo się we wschodnim Iranie, działo się albo za przyzwoleniem Gazny, albo za jej wiedzą. Rzeczywiście, był to wielki ośrodek polityczny i zarazem prężne centrum kulturalne, ale istniejące i podtrzymywane przy życiu w sposób sztuczny. Stało ono co prawda, na własnym, elektronicznym potrzeby tego emiratu. Co prawda, na dworze w Gaznie działała plejada poetów — panegirystów i grupa sławnych uczonych (pracował tam m.in. Biruni¹²), ale tych luminarzy nauki i kultury zgromadzono po to, aby uświetniali dwór w Gaznie i nie dostrzega się, by byli tam potrzebni. Życie umysłowe obejmowało tylko wąsko rozumiane elity, toteż, kiedy nadciągnęli Seldżycy (o tym jest także nasza kronika), a po nich w poł. XII w. górale z Guru¹³, i zniszczyli tę krainę ostatecznie, to ludzie odeszli, miasta się rozsypały i zostało pustkowie. Czy dziś podróżnik jadący asfaltową szosą z Heratu do Kabulu, mijając stopy Chorasanu i piaski Sistanu, zatrzymawszy się w Gaznie, podłej miejscinie, ostatnim postoju przed Kabulem, zda sobie sprawę, iż było to jedno z centrów świata, a pustkowie, przez które jedzie i droga, która przecina bezludne góry ma tak brzemienne w skutkach przeszłość: to tędy gnały *konne diabły*¹⁴, tędy szła tajna poczta niosąca rozkazy, raporty i donosy. Tymi szlakami, przez Chorasan, kroczyły zastępy Seldżuków, którzy wyrzuciwszy Gaznawidów ze

wschodniego Iranu, przeszli przez cały ten kraj na zachód, by po kilkudziesięciu latach stanąć pod murami Konstantynopola.

Początki państwa i dynastii

Przedstawienie początków tureckiego państwa w Gaznie wymaga pobieżnego choćby opisanie warunków, jakie w X w.n.e. istniały we wschodnim Iranie, w Chorasanie, Sistanie i w Azji Środkowej (Mawarannahrze¹⁵).

Na początku IX w. władza kalifów, w następstwie długotrwałych powstań, z którymi nie mogli sobie poradzić, została poważnie ograniczona. Dwa najważniejsze masowe ruchy, które na przełomie VIII i IX w. wciągnęły mieszkańców i wzburzyły ich bardziej niż inne, to powstanie charydżyckie Hamzy¹⁶ w Sistanie i Rafiego ibn Lajsa w Azji Środkowej (w Mawarannahrze). Powstanie Hamzy utraciło znaczenie już po kilku latach, natomiast ruch Rafiego okazał się nadzwyczaj silny, do tego stopnia, że przeciwko niemu musiał wyruszyć aż z Bagdadu, z niemałym wojskiem, sam kalif Harun ar-Raszid (786-809), ale zanim dotarł w rejon powstania, zachorował i wkrótce zmarł w choraszańskim mieście Tus¹⁷. Po kilkuletnim panowaniu jego syna, Al-Amina (809-813), w następstwie bratobójczej wojny, tron kalifów przejął przyrodni brat Amina, Al-Mamun (813-833), syn Iranki, niewątpliwie iranofil, który wiele lat spędził w Iranie jako gubernator Chorasanu, a więc *de facto* jako wicekról całego kalifackiego Wschodu.

Za Haruna ar-Raszida wpływy Irańczyków, rosnące nieprzerwanie od momentu wprowadzenia na tron kalifów z dynastii Abbasydów (749-1258), były już tak znaczne, że partia irańska na dworze myślała o przechwyceniu władzy bądź o uzyskaniu znaczącej autonomii w ramach kalifatu, a może nawet i o niezawisłości. Źródła są tu bardzo skąpe i nie dają jasnej odpowiedzi, aczkolwiek bezsporny jest fakt, iż politycy irańscy pewne kroki w tym właśnie kierunku podejmowali.

Irański ród Barmaka¹⁸, którego prominentni członkowie dopiero na kilka lat przed intronizacją Abbasydów przeszli na islam porzucając buddyzm, pod rządami kalifa Haruna ar-Raszida opanowali kluczowe stanowiska w kalifacie. Ich wpływy niewątpliwie zaczynały zagrażać tronowi. Kalif, stwierdziwszy jak są rozgałęzione i jak głęboko sięgają macki Barmakidów, rozbił w 803 r. to ugrupowanie stosując środki ostateczne: głowa rodu i jego najbliżsi zostali straceni. Mimo to partia irańska, choć poważnie osłabiona, miała nadal wpływy, co ujawniło się nieomal nazajutrz po śmierci Haruna ar-Raszida.

Pokonanie Rafiego ibn Lajsa okazało się ponad siły wojsk kalifackich. Do walki z bardzo niebezpieczną dla Bagdadu rebelią Mamun zaczął wciągać miejscowych irańskich feudałów. Z ich pomocą, przy zastosowaniu rozmaitych forteli politycznych i długotrwałych dyplomatycznych zabiegów, bunt został uśmierzony i Buchara, główny ośrodek oporu powstańców poddała się. W zamian za pomoc w tłumieniu niepokojów i wsparcie w wojnie domowej Mamun wydał im pewne koncesje na rzecz irańskich sojuszników. Nowo mianowany gubernator całego Wschodu, Tahir ibn al-Husajn (821-822), otrzymał tak szerokie uprawnienia, że szybko osiągnął stan faktycznej niezależności. Nominalnie Tahirydzi, tj. Tahir i jego następcy, byli tylko gubernatorami, w rzeczywistości zarządzili samodzielnie (821-873). Ponieważ podkreślali swoją zależność od Władcy Wiernych, nigdy nie zostali uznani za buntowników. Przeciwnie, kiedy jeden z braci był gubernatorem Chorasanu, drugi był szefem stołecznej policji.

Feudałów z Mawarannahru, którzy wsparli Mamuna w potrzebie, także spotkały stosowne wyróżnienia. Jednym z rodów bardzo zasłużonych w walkach z Rafim, byli potomkowie Samana (wł. Saman-chuda(t)). Protoplasta rodu, nim przeniósł się do Buchary, prawdopodobnie mieszkał w okręgu Balchu¹⁹, gdzie był ziemianinem (*dehkanem*²⁰) i wyznawcą buddyzmu. Saman w tej rodzinie pierwszy przeszedł na islam. Jego wnukowie służyli u Mamuna i za dobrą służbę otrzymali ogromne nadania lenne: Nuh został panem

Samarkandy, Jahja – Szaszu (okręg Taszkientu), Iljas dostał Herat²¹, a Ahmad Ferganę²². Niektórzy badacze uważają, że założycielem rodu/dynastii był Ahmad (819-864), ale to nie zmienia w niczym zasadniczych rysów ówczesnej sytuacji. Samanidzi, postępując krok po kroku w stronę samodzielności, bez naruszania *status quo*, bez wzniesienia powstań bądź rebelii po pół wieku tak urosli w siłę, że w 875 r. kalif Ał-Mutamid (870-892) naznaczył Nasra, syna Ahmada, obrońcą ziem kalifatu przed tureckimi koczownikami. Dla Samanidów był to akt wielkiej wagi, ponieważ dzięki niemu, wyrażającemu wolę najwyższego autorytetu w świecie islamu, kalifa, mogli wpięrow zapanować nad całym Mawarannahrem. a następnie przenieść swoje prawa na stepy. Właśnie wtenczas, w ostatniej dekadzie IX w., dzięki aktywnej politycznej postawie Samanidów, stepowe pogranicze Mawarannahru zostało zislamizowane i włączone do *świata islamu*. W prawie muzułmańskim było to ścisłe określenie i status przynależności do islamu miał znaczenie w stosunkach politycznych.

Turecy koczownicy żyjący na środkowymazjatyckich stepach stanowili dla regionu Sogdu stałe, bardzo poważne zagrożenie i uciążliwe sąsiedztwo. Ich nękające napady niszczyły pograniczne ziemie zamieszkałe przez ludność rolniczą, toteż kolejny Samanida, właściwy twórca ich wielkości, Ismail ibn Ahmad (892-907), w drugim roku rządów poprowadził silną ekspedycję w głąb stepów, na siedziby Turków — Karłuków. Okazana w ten sposób innym koczownikom potęga i zdecydowanie Buchary do tego stopnia poraziły mieszkańców stepów, że przez pewien czas trzymali się z dala od granic Sogdu i strefy islamu.

Mimo spektakularnego zwycięstwa i patentów przyznawanych Samanidom przez kalifa, Samanidzi w świetle prawa nadal byli wasalami kalifa drugiego stopnia. Bezpośrednio podlegali Tahirydom. Od tego zwierzchnictwa wyzwolili ich dopiero Saffarydzi, którzy odgrywali istotną rolę w dziejach Persji tylko w latach 867-900. Saffarydzi byli rodziną, która doszła do znaczenia we wschodniej Persji. Jako przywódcy polityczni wyrosli z na poły zbójceckich,

zbrojnych plebejskich ruchów w Sistanie. Twórcą ich siły był herszt jednej z grasujących tam band, Jakub ibn Lajs (867-879), który w pierw opanował cały południowy Iran, a następnie, poszerzając swoją domenę ku północy, zmusił w 873 r. gubernatora Chorasanu, Muhammada ibn Tahira²³ do opuszczenia Niszapuru, a następnie Iranu w ogóle. To posunięcie położyło kres rządóm Tahirydów i właściwie wykreśliło ich z kart historii. Faktycznie niezależni Tahirydzi nominalnie reprezentowali jednak kalifa, toteż usunięcie ich oznaczało nie tylko obalenie jakiejś lokalnej dynastii irańskiej, ale także polityczne osłabienie kalifatu w Iranie. Kiedy dwanaście lat później, w 873 r., Muhammad ibn Tahir powrócił do Niszapuru, ani on, ani jego rodzina nie odzyskali dawnej pozycji w kalifacie. Po 873 r. nie mówi się w Iranie o Tahirydach. Nie odzyskał tam także dawnej pozycji kalifat. Teraz głównymi przeciwnikami w walce o panowanie nad wschodem kalifatu zostali Samanidzi i Saffarydzi.

Wojna, jaka wybuchła między nimi o Chorasán (nb. sprowokowana przez ~~Wydawnictwo „Dziękuję (c) Copyright wersja elektroniczna~~ oba pretendencjom równocześnie), zakończyła się klęską Saffarydów. W ten sposób faktycznymi i nominalnymi panami Mawarannahru, a wraz z nim również całego wschodniego Iranu zostali emirowie z Buchary, Samanidzi. Był to rok 900.

Opierając się na stanie szlacheckim (na dehkanach), Samanidzi prowadzili konserwatywną, zachowawczą politykę wewnętrzną. Z tego powodu stosunki społeczne pod ich rządami się nie zmieniły, natomiast ogromny postęp rejestrujemy w tych latach na polu kultury i nauki. Tu ich zasług nie można przecenić. W pełni zasłużyli na miano odnowicieli perskiej tradycji kulturalnej oraz protektorów nauk i sztuk. Lata ich panowania, a był to cały X wiek, nazywane bywają *Perskim renesansem* i w tym określeniu nie ma przesady. Był to złoty wiek średniowiecznej, muzułmańskiej kultury perskiej. Rolę mecenasów kultury i nauki emirowie bucharscy odgrywali do ostatnich chwil swojego panowania. Polityka kulturalna Samanidów stała się na długie lata wzorem postępowania dla innych dynastii

(chorezmszahów, Gaznawidów i Seldżuków) i rodów dehkańskich. Na początku XI w., z inspiracji i pod wpływem środowiska samanidzkiego, powstaje w sąsiednim Chorezmie Akademia, rodzaj ośrodka skupiającego uczonych z różnych dziedzin i wspierającego finansowo ich poczynania. Tu także przez krótki okres tworzył Awicenna. Był to trwały element życia politycznego w Iranie w X w., aż do końca wieku XI.

Wybitnym mecenasem nauk był wezyr Balami²⁴, z którego inicjatywy, za jego poparciem wyszedł w przekładzie na perski wybór *iraniców*(sic!) z monumentalnej historii powszechnej Tabariego²⁵. W Bucharze kształcili się i pracowali naukowo m.in. tacy luminarze ówczesnej nauki, jak Awicenna i Biruni. W tych latach Buchara staje się potężnym i prężnym ośrodkiem naukowym. Ukazują się tam przekłady dzieł naukowych tłumaczone z arabskiego na perski, powstają też dzieła oryginalne, pisane po persku.

Tworzenie po persku nie było wydarzeniem banalnym. Do tej pory, przez ~~Wydawnictwo Diapod (c) Copyright wersja elektroniczna~~ ^{Wydawnictwo Diapod (c) Copyright wersja elektroniczna} w. VII w., na obszarze kultury irańskiej nastąpiła *Dwa Wieki Milczenia*. Istotnie, Irańczycy jakby zamilkli na dwieście lat i milczenie to przerwali Samanidzi.

W tamtym mniej więcej okresie odżywa w kręgach irańskich dawna tradycja, przedmuzułmańska, średnioperska. Można nawet mówić o odradzającym się, niestety na krótko, kulcie zoroastryjskiej świętości. Żywa stawała się myśl o restauracji przeszłości. Początkowo był to nawet dość silny ruch umysłowy i polityczny, ale szybko okazało się, że prąd opierający się na zoroastryjskiej tradycji, nie znajdując szerszego zrozumienia, szybko wysechł. Zwyciężyła koncepcja budowania nowego państwa na bazie islamu, bez odnoszenia się do odległych czasów.

Proirańscy i prodehkańscy Samanidzi powoli i systematycznie tracili poparcie irańskiej szlachty. Przyczyny tego zjawiska nie zostały wyjaśnione. Tracąc tę podporę Samanidzi zaczęli silniej opierać się na najemnej gwardii rekrutującej się z młodych tureckich niewolników,

tw. *gulamów*, porywanych na stepach przez własnych pobratymców, a następnie przywożonych na środkowoazjatyckie rynki. Tu gulamowie byli kupowani przez dwór i bogaczy, a po przeszkoleniu wcielani do gwardii, przyjmowani do służby pałacowej itp. Czy służyli w oddziałach wojskowych, czy byli na służbie dworskiej, tworzyli zamknięte środowisko złożone wyłącznie z tureckich niewolników. Gulamowie, w wojsku bądź na dworze, mogli dochodzić do najwyższych stanowisk. Jedyne karierę urzędniczą, w administracji *sensu stricto*, zamykała im nie najlepsza znajomość perskiego i braki w ogólnym wykształceniu. Ale gubernatorami prowincji bywali.

Gulamowie tworzyli wpływową i z czasem także zamożną grupę, właściwie kastę, wyalienowaną z otaczającego ich irańskiego środowiska. Następstwem prowadzenia takiej polityki wewnętrznej było, po kilkunastu latach, odseparowanie się emirów bucharskich od ich irańskich poddanych. W konsekwencji, osamotnieni, nie mogąc obejść ~~Władnictwo Gwardii (gulamowskiej) zostało elej politycznymi niewolnikami. Gwardia, która początkowo była podporą tronu, od tej chwili zaczyna zagrażać emirom²⁶.~~

Po śmierci emira Abel al-Malika 1 w 961 r. zaczęły się w państwie niepokoje. Ich sprawcami byli dwaj wybitni gulamowie, Ałptigin²⁷, wojskowy dowódca Chotasanu i wspomniany protektor nauk, wezyr Balami. Obaj poparli kandydata, który przepadł. Zwycięstwo kontrkandydata zmusiło Ałptigina do salwowania się ucieczką, aby uniknąć najgroźniejszych konsekwencji, jakie niechybnie spadłyby ze strony intronizowanego emira na niego jako politycznego oponenta. Ałptigin zbiegł czym prędzej z Chorasaniu z zamiarem znalezienia dla siebie azylu poza zasięgiem karzącej ręki emira Buchary. Buntownik uciekał z garstką oddanych mu ludzi. Według jednego źródła było przy nim dwustu gulamów i ośmiuset ochotników, według innego — gulamów było 70, natomiast aż 2500 sympatyzujących z nim Tadżyków. Azylu zamierzali szukać w południowo-wschodniej części emiratu, w niedostępnych górach Hindukuszu, albo nawet poza

granicami Iranu, w Indiach. W drodze, niedaleko od Kabulu natknęli się na twierdzę, zdobyli ją i w niej pozostali. Była to Gazna.

Ałptigin, choć uszedł daleko w góry, znajdował się nadal na terytorium bucharskiego emiratu. Były to co prawda dalekie peryferia, niezwykle słabo kontrolowane przez Bucharę pogranicze, ale pozycja prawna Ałptigina nie była silna, ponieważ nie miał wymaganego przez prawo i obyczaj muzułmański stosownego nadania od suzerena, którym był kalif. Prawdopodobnie do śmierci nie uzyskał od Samanidów potwierdzenia swojego nowego statusu i pozostał w położeniu buntownika. W ówczesnym prawie międzynarodowym była to okoliczność dla niego bardzo niekorzystna, toteż kiedy w 963 r. zmarł, wyznaczony na następcę, jego syn Abu Ishak Ibrahim niezwłocznie wszczął starania u dworu bucharskiego o inwestyturę na okręg gazneński. Uzyskawszy ją, zaczął rządzić tą ziemią w pełni legalnie, acz nadal nie samodzielnie, lecz w imieniu Samanidów. Stosunki między Bucharą a *de facto* zbuntowaną Gazną układały się od tej pory poprawnie. Kiedy Abu Ishak zmarł w 966 r. Turcy — gulamowie mogli wybrać z pomiędzy siebie kolejnych przywódców (czynili to dwukrotnie), już teraz uznawanych formalnie przez emirat. Obaj gulamowscy zwierzchnicy Gazny otrzymywali z Buchary gubernatorskie nominacje, z kolei oni respektowali prawa suzerenów. Wybijana w Gaznie moneta dowodzi, że „buntownicy” w pełni przestrzegali prawnych i formalnych reguł obowiązujących lenników. Trzeci ich przywódca, jeden z przybocznych Ałptigina, niejaki Sebuktigin (wł. Sebüktigin lub Sebüktegin), w 977 r. rozpoczął swoje dwudziestoletnie panowanie, trwające do 997 r., które dało początek dynastii znanej w historii jako Gaznawidzi.

Pewne jest, że Sebuktigin był Turkiem, ale już bliższe ułożenie jego genealogii nastrocza poważne trudności. Gaznawidzi, gdy stali się pierwszą potęgą na muzułmańskim Wschodzie wyprowadzali swój ród od Sasanidów, dynastii szachów perskich, co było oczywiście fantazją. Założyciel Gaznawidów urodził się na ziemi nazywanej Barschan lub Barsgan i pochodził z plemienia tureckiego

zamieszkującego okolice jeziora Issik. Tamtejszy władca był Karłukiem. Karłucy byli plemieniem tureckim, z którymi Samanidzi zetknęli się niecałe sto lat wcześniej. Bił się z nimi wówczas, w 893 r., samanidzki emir Ismail I. Do tego samego odłamu tureckich plemion, z którego wywodzili się Karłucy, należeli także Karachanidzi, z którymi, z kolei, emirowie Gazny będą rywalizować o schedę w czasie rozbioru emiratu bucharskiego, co dokonało się na przełomie X i XI w.

Sebuktigin porwany przez Tuchsów lub Turchsy'ów, swoich pobratymców z nad jeziora Issik, został sprzedany do Czaczu²⁸, skąd handlarz niewolników dostarczył go do Nachszabu²⁹. Sebuktigin, kupiony przez dwór, przeszedł u Samanidów pełną drogę awansu gulamów. Po ukończeniu wstępnego przeszkolenia wojskowego został przydzielony do hadżiba³⁰ Ałptigina, wojskowego dowódcy Chorasanu, nb. także gulama. Ałptigin od razu zwrócił uwagę na talenty nowego gulama i szybko go awansował. Sebuktigin doszedł wkrótce do stopnia dowódcy 200 gulamów. W okresie pamiętnego konfliktu Ałptigina z emirem, kiedy to Ałptigin musiał uciekać z Chorasanu, Sebuktigin opowiedział się po stronie swojego protektora i wyruszył razem z nim w nieznane. W Gaznie Sebuktigin najpierw służył Ałptiginowi, a następnie jego synowi, Abu Ibrahimowi.

Tu konieczne jest pewne wyjaśnienie. Gulam, niezależnie od osiągniętego stopnia, był niewolnikiem i normalnym obiektem operacji spadkowych. Po śmierci Ałptigina Sebuktigin, jako „mówiąca” część masy spadkowej, przypadł jego synowi. Później, według jednego źródła, był na służbie u Abu Ishaka jako gulam, według innego, znacznie późniejszego dokumentu, Sebuktigin był nominalnie dowódcą wojsk samanidzkich, tzn. faktycznie gaznawidzkich, w Gaznie. Sprzeczności tu nie ma. Termin *gulam* określał i pochodzenie i pozycję socjalną w szerokim rozumieniu tego słowa, a zatem nawet naczelný dowódcą wojska nie przestawał być gulamem, jeśli zaczynał karierę z tej pozycji. Oba

źródła są zgodne w tym, że Sebuktigin towarzyszył Abu Ishakowi w jego wyjeździe do Buchary po inwestyturę na Gaznę. Za następców Abu Ishaka autorytet Sebuktigina urósł na tyle, że po zbrojnym zamachu został czwartym zwierzchnikiem Turków w Gaznie.

Szybko okazało się, że jest to nieprzeciętny talent polityczny, urodzony przywódca wielkiej klasy. Sebuktigin nie zamierza! naśladować swoich poprzedników i pójść ich drogą. Poczył zatem pewne posunięcia zmierzające do usamodzielnienia się i do wyzwolenia spod protekcji Samanidów. Pierwszym krokiem, jaki wykonał w tym kierunku, było wyjście poza wąskie gaznieńskotureckie środowisko gulamów w Gaznie i małżeństwo z córką naczelnika (władcy) sąsiedniego okręgu, Zabulistanu. W 971 r. urodził im się syn, któremu dano imię Mahmud. Poczyniwszy te pierwsze, być może nieśmiałe kroki ku samodzielności, Sebuktigin nadal skrupulatnie przestrzegał zasad feudalnej podległości wobec Buchary. Na gaznawidzkich monetach nadal kazał bić imię emirów Buchary. Na jego suzerenów. Na jego grobie tumieszczona tytuł *Alhadżib al-adall*, „Naczelnny hadżib”, co w domyśle miało oznaczać, że do śmierci był tylko sługą emira Buchary. Te ceremonialne i protokolarne gesty wobec Samanidów w żadnym stopniu nie odbijały rzeczywistego układu sił obu ośrodków. Po prostu, na pełne formalne uniezależnienie się było jeszcze za wcześnie. Na zmianę statusu konieczna była akceptacja Bagdadu.

Proces usamodzielnienia się Gaznawidów, grupki, jak widzieliśmy, nielicznej, łączył się nierozdzielnie z upadkiem prestiżu emirów w Bucharze i rosnącym napięciem w stosunkach międzypaństwowych w Mawarannahrze. Niewątpliwie upadek autorytetu Samanidów z równoczesnym wzrostem znaczenia arystokracji tureckiej ośmielił Turków ze stepów do coraz odważniejszego grożenia ich emiratowi. Gazna i sąsiadujący z nią Zabulistan leżały, jak wspomnieliśmy, na peryferiach emiratu i w chwili, gdy od strony stepów bezpośrednio była zagrożona stolica, zainteresowanie tymi odległymi terytoriami

było w Bucharze znikome. To dawało Sebuktiginowi niepowtarzalną okazję umocnienia własnej pozycji.

Wzrost siły feudałów i rosnąca ich niezależność były następstwem rozbudowy systemu nadań lennych, *ikta*³¹. Rozwojowi tych nadań towarzyszyły liczne immunitety, w tym, najważniejsze, podatkowe, sądownicze i administracyjne. Immunitety oznaczały wyłączenie dużych obszarów spod władzy emira, ograniczały w wyraźnym stopniu zakres jego jurysdykcji. Liczne przywileje fiskalne obniżały dochody skarbu.

W tej sytuacji fiskus, aby zapełnić pustą kasę, zmuszany do stosowania nadzwyczajnych środków przy ściąganiu podatków, doprowadził do masowych protestów ludności. Brak skutecznego nadzoru nad feudałami na obszarach ich ikt, a bywały to niekiedy całe prowincje, oraz brak skutecznych środków na pohamowanie samowoli feudałów stały się przyczyną ogromnych napięć społecznych na dole i politycznych na górze. Zaczęły konstytuować się partie, formowały się ruchy społeczne głoszące radykalny program, przyciągające wielu stronników wśród niższych warstw. Tego rodzaju ruchem był karmatyzm³² głoszący hasła równości społecznej. Był to ruch powiązany doktrynalnie i zapewne także organizacyjnie z Fatymidami z Egiptu.

Fatymidzi, o których czytamy u Bajhakiiego przy różnych okazjach, są godnym odnotowania zjawiskiem w życiu politycznym i religijnym kalifatu. Byli oni zarówno dynastią panującą w Egipcie, jak też tajną organizacją mającą siatkę w wielu krajach Wschodu, głoszącą i propagującą doktrynę, nazywaną dziś ismailizmem, uznawaną przez ortodoksyjny islam za skrajnie heretycką. Ismailizm, którego istoty nie sposób przedstawić w kilku słowach, był gnostycznym kierunkiem w islamie o bardzo rozbudowanej stronie filozoficznej i rozwiniętej nauce o społeczeństwie, która odgrywała ogromną rolę w ich kontaktach politycznych ze światem ościennym, a przede wszystkim z kalifatem. Fatymidzi mieli własną, bardzo dobrze rozgałęzioną sieć utajnionych delegatów, agitatorów i agentów, którzy wnikali w różne

środowiska działając w nich w pełnej konspiracji. Byli obecni także we wschodniej Persji i w Azji Środkowej, gdzie dysponowali doskonale rozbudowaną siatką agentów. Należeli do nich ludzie z różnych warstw, ale ton całej organizacji nadawało środowisko ludzi wykształconych. Przy takiej strukturze wpływy ismailizmu były ogromne i sięgały w Bucharze sfer dworskich, z których formowali opozycję antygulamowską. Prawdopodobnie ismailitą był ktoś z rodziny Awicenny, podejrzewa się o to jego samego, ale pewnych dowodów na to nie mamy. Na pewno wysoko postawionym członkiem w ich hierarchii był wielki poeta i filozof perski, Nasiri Chosrow (1004-1072).

Fatymidzi byli w równym stopniu zarówno politycznymi, jak i doktrynalnymi śmiertelnymi wrogami kalifów z Bagdadu, którzy ze swojej strony zwalczali bez pardonu wyznawców fatymidzkiej herezji w każdej jej odmianie, także karmatyzm. Walcząc z karmatyzmem, ergo z Fatymidami, emirowie bucharscy wplątywali się poprzez własne ~~Wydarzenie Dajny (c) Wewnętrzna wersja w odległym~~ konflikty międzypaństwowy Bagdadu z Egiptem. Przypomnijmy, emir Buchary był nominalnie lennikiem kalifa i jeśli chciał się uwolnić spod tej kurateli, popadając w konflikt z kalifem nieuchronnie zbliżał się do Fatymidów. Ci natomiast, wspierając radykalne ruchy, nie byli sojusznikami jego dworu. Na to nakładały się rozbieżności natury religijnej, ismailia bowiem, to odłam szyizmu, natomiast w Bucharze i wśród gulamów obowiązywał sunnizm. Ten fakt implikował polityczną postawę samanidzkich emirów, którzy skłaniali się do opowiadania się po stronie Bagdadu, co z kolei było przyczyną politycznych dylematów, przed jakimi stawali dyplomaci Buchary. Rzecz ujmując z punktu widzenia Buchary: opowiadanie się po stronie kalifa oznaczało utrzymywanie stanu prawnej podległości wobec niego. Był to problem trudny do rozwiązania, ponieważ sprzeciw wobec kalifa był także trudny do zaakceptowania.

Wydawało się, że w połowie X w. emirat był jeszcze państwem silnym i rządzonym przez emira, ale nadchodzące wydarzenia temu

przeczą. W 943 r. emir Nuh pod naciskiem silnej politycznej opozycji został zmuszony do abdykacji. Główną siłą rebeliantów byli tureccy niewolnicy, gulamowie i złożona z nich gwardia. To wydarzenie roku 943, właśnie ze względu na udział w nim gulamów, zamknęło jeden okres w dziejach Buchary, kiedy władza należała jeszcze do Irańczyków. Z tą chwilą w emiracie głos decydujący uzyskują gulamowie i jest to w dziejach tego emiratu okres drugi. Zmiana w życiu emiratu nie polegała tylko na przesunięciu centrum decyzyjnego z kręgów irańskiej, sogdyjskiej szlachty do środowiska tureckich wojsk najemnych. Zachodzą tu zmiany jakościowe, zmienia się mianowicie styl uprawiania polityki, w której imperatywem dla elit rządzących przestaje być utrzymanie emiratu w całości. Ze zrozumiałych powodów tureccy gulamowie nie byli i nie mogli być związani uczuciowo z sogdyjską i, generalnie rzecz ujmując, irańską tradycją, ale paradoksem jest to, że ich tor myślenia przyjęli w takim samym stopniu Irańczycy. Zanika emocjonalna więź z ziemią i zjawisko to zostało bardzo wyraźnie nakreślone przez Baha'iego i nie wskazuje, iżby traktował on taki stan umysłów wśród Irańczyków za derywację od normy. Emirata przekształca się w instytucję, z pomocą której można dbać o interesy grupowe i indywidualne.

Był to bez wątpienia stan niezdrowy, szkodliwy dla interesów emiratu i prowadzący do jego destrukcji. Za następców Nuha I dostrzegamy wyraźnie postępujący rozkład państwa, wywołany brakiem jedności między celami emira a celami grup rządzących. Pół wieku później, pod koniec panowania Nuha II (976-997), emirat samanidzki, rozdarty wewnętrznymi walkami, stał się państwem zdecydowanie słabym, można powiedzieć, niezdolnym do dalszej egzystencji.

W latach 90. X w. przeciwko Samanidom występują Karachanidzi, nowa polityczna siła zrodzona na stepach. W 990 r. ich przywódca, chan, Bogra Chan wkracza do Mawarannahru mając poparcie wewnątrz emiratu. Samanidzki gulamowski namiestnik Chorasanu był

z nim w zмовie, natomiast naczelny dowódca, Faik, zdradza i chwilę później przechodzi na stronę wroga. Karachanidzi bez większego trudu zajmują Bucharę (maj 992), z której emir Nuh ucieka i chroni się w Amulu³³. Pozbawiony wszelkiej pomocy zwraca się o ratunek do swojego lennika Sebuktigina. Ten nie odmawia wsparcia, ale stawia trudne warunki: Chorasan ma być oddany w zarząd jego synowi, Mahmudowi. Poprawiło to położenie emira, ale na krótko, bowiem kiedy trzy lata później, w roku 995/6 Karachanidzi ponownie najechali, a następnie przyłączyli północno-wschodnie obszary emiratu, Nuh nie miał sił przeszkodzić ani temu najazdowi, ani opanowaniu Chorasanu przez Gaznawidów i oderwaniu go *cle facto* od Buchary. To doprowadziło w niedługim czasie do przekształcenia się ich domeny, łącznie z Chorasanem, w niezależne państwo i pierwszą potęgę w tym rejonie. Wytworzyła się wówczas sytuacja, w której emiratowi bucharskiemu z dwóch stron zaczęły zagrażać państwa tureckie, o odmiennych jednak układach wewnętrznych. W tym czasie w Chaldy był to stepowy kaganat karachanidzki, od południa gulamowski, oparty na samanidzkich wzorcach, emirat gaznawidzki. W tej sytuacji ostateczny upadek Buchary był tylko kwestią krótkiego czasu.

Polityka zagraniczna Gaznawidów

Jest rok 997. W Gaznie umiera Sebuktigin, a po nim nastaje jego energiczny syn, Mahmud (997-1030). W Bucharze umiera Nuh II, ostatni samanidzki emir, który, choć nie przez cały czas, ale jednak rządził, a nie tylko panował. Jego dwaj następcy byli już władcami tylko z nazwy. Jakby było mało tych złowieszczych wydarzeń, wybuchła jeszcze wielka antyemirowska rebelia, której przewodzili dwaj feudałowie: Begtuzun (Begtüzün) i wspomniany Faik.

Głównym celem polityki zagranicznej Mahmuda było wchłonięcie jak największej części z resztek samanidzkiego emiratu. Konkurentem Gazny w tym wyścigu byli Karachanidzi. Był to przeciwnik silny, dlatego Mahmud brał pod rozwagę również niekorzystne dla siebie

rozwiązanie konfliktu. Podstawowy, wyjściowy plan Mahmuda był chytry, ale przedstawiał się nadzwyczaj prosto: rozbiór emiratu bucharskiego między Gaznę i Karachanidów zostanie dokonany w ten sposób, że z obszaru dzielonego między dwóch zaborców wyłączony będzie Chorasán, ponieważ już wcześniej, jeszcze za życia Sebuktigina, został przyznany Mahmudowi. Mahmud musiał liczyć się z tym, że Karachanidzi nie przyjmą tej niekorzystnej dla nich propozycji, ponieważ Chorasán stanowił połowę emiratu Buchary i gdyby zaakceptować plan Mahmuda, do podziału między zaborców zostałaby tylko druga połowa, karachanidzka. Po takim rozdziale emiratu, granica biegłaby gdzieś przez środek Mawarannahru, na wschód od Buchary.

Ten układ w sposób oczywisty osłabiłby Karachanidów także z innych powodów. W grę wchodziły nie tylko proste korzyści terytorialne polegające na włączeniu lub wyłączeniu z ogólnej puli do podziału sporego i cennego kawałka, jakim był Chorasán. Gdyby Karachanidzi zaparli się przed podziałem nad całym Mawarannahrem przekraczając dolną Arnu Darię, mogliby zagarnąć leżący tam bogaty Chorezm spychając w ten sposób Gaznę w Azji Środkowej na drugą pozycję. Plan Mahmuda temu zapobiegał, ale było to wyraźne prowokowanie wojny. Dyplomaci Gazny na pewno zdawali sobie sprawę z prowokacyjnego charakteru tego planu, z jego tendencyjnej stronniczości, byli to, jak pokazuje Bajhaki, dyplomaci wytrawni i trudno byłoby zakładać, iż opuściła ich zdolność przewidywania i dlatego wystąpili z tym projektem. Może chcieli wywołać wojnę?

W tej sytuacji rebelia Faika i Begtuzuna, jaka wybuchła w Sogdzie, tzn. w przyszłej strefie wpływów karachanidzkich była Mahmudowi na rękę, dawała bowiem sposobność do interwencji w rejonie rywali. Ale rebelianci, Faik i Begtuzun, posunęli się dalej niż przewidywały to interesy Mahmuda. Dokonując przewrotu usunęli z tronu emira Mansura i osadzili na nim swoją marionetkę, Abd al-Malika II (997-999). Taki rozwój wydarzeń nie był dla Mahmuda bezpieczny, ponieważ intronizacja Abd al-Malika poprzez wymuszone na nim

oświadczenia mogła legitimizować zamach stanu. Zarazem, jako prawowity emir, Abd al-Malik miał podstawy, by wysunąć kwestię, niezupełnie dla wszystkich jasną od strony prawnej, przekazania Chorasanu Gaznawidom. Lektura dzieła Bajhakiego uzasadnia wysuwanie takiej supozycji, iż prawniczy dylemat wokół casusu Chorasanu nie został rozwiązany przez Sebuktigina. Politycy z kręgu Gazny tej strony konfliktu na pewno nie pominęli. Chorasany był dzielnicą, która *de jure* nadal podlegała Bucharze, zatem rebelia mogła przenieść się do Chorasanu, tj. na terytorium wchodzące nadal w skład emiratu. W takiej sytuacji nowy władca mógł wystąpić z uzasadnionymi pretensjami terytorialnymi pod adresem Gazny. Mahmudowi niewątpliwie zależało, aby wszystko rozgrywało się w strefie karachanidzkiej, na co wskazuje dalszy rozwój wydarzeń.

Na drodze tej skomplikowanej intrygi stało niespodziewane wkroczenie do akcji strony przeciwnej. W 999 r. karachanidzki władca, *elig*³⁴, imieniem Nasr, nagle zajął Bucharę i uwięził emira. Ale Gazna. Wyzłapując takie posunięcie *elig*, szefem, kierując się własną przebiegłością, nim Karachanida zdecydował się na ten stanowczy krok, wykonała ruch o kapitalnym znaczeniu. Po intronizacji Abd al-Malika II, Mahmud wystąpił do kalifa o inwestyturę (*liwa*) na Chorasany i nadanie to nadzwyczaj szybko otrzymał. Do tego doszły honorowe tytuły, takie jak „Namiestnik Władcy Wiernych” (*Wali amir al-muminin*), czy „Prawica państwa i opoka narodu” (*Jamin ad-daula wa amin al-milla*). Równocześnie Mahmud uznał kalifa Al-Kadira (992-1031) suwerenem Chorasanu. Ten dekret kalifa z 997 r. miał charakter umowy międzynarodowej i oznaczał *de facto* zmianę granic. Konsekwencje prawne wspomnianego aktu były następujące: emir Gazny, stając się wasalem kalifa z Chorasanu i rozgłaszając ten fakt wszem i wobec, ogłosił tym samym o fakcie, który w istocie oznaczał dokonanie aneksji części terytorium emiratu Buchary poprzez poddanie go jurysdykcji kalifa, a na mocy nadania kalifa – jurysdykcji Gazny. W ten sposób Mahmud

uprzedził jakikolwiek ruch Karachanidów w spornej kwestii Chorasanu.

Trudności zaczęły się z chwilą, gdy okazało się, iż *eliga* tej decyzji kalifa nie uznaje i traktuje to jako *casus belli*. Może dyplomacji gazneńskiej o to właśnie chodziło? Wojna o Chorasán wybuchła. Po klęsce Karachanidów ostatecznie granicę ustanowiono na Arnu Darii pokojem w Balchu w 1008 r. Udało się też Mahmudowi wyłączyć ze strefy karachanidzkiej Chorezm i podporządkować go sobie. Układ został wzmocniony mariażem Mahmuda z córką *eliga* Nasra.

Teraz, po 1008 r., głównym celem polityki zagranicznej Gaznawidów, nie tylko pod rządami Mahmuda, ale również za jego następcy i syna, Masuda (1031-1041), było utrzymanie statusu, jaki wprowadził wspomniany układ z Balchu. W ramach tej koncepcji Gazna zlikwidowała samodzielność Chorezmu i ustanowiła namiestnika, któremu tylko dla zachowania pozorów przyznawano tytuł chorezmszaha. W istocie byli to gulamowie dowodzący stacjonarnymi garnizonami. Zadaniem tych wojsk było zachowanie Karachanidów od zachodu. Równocześnie Mahmud nie dopuszczał do tworzenia się na obszarze jego strefy wpływów, na zachód od Arnu Darii, jakichkolwiek aliansów prokarachanidzkich i rozbijał wszystkich faktycznych i domniemych sojuszników *eliga*. Gazna nie dopuszczała również do tworzenia się jakichkolwiek aliansów między księstwami nawet w prowincjach nadkaspjskich, ponieważ mogłyby korzystać ze wsparcia Karachanidów. Podtrzymywano także stan napięcia na wschodniej granicy Karachanidów, od strony stepów.

W zachodniej Persji i w Iraku panami byli Bujidzi — inna lekcja ich imienia to Buwajhidzi (932-1055 w Iraku). Byli oni protektorami kalifów i sąsiadowali z terytorium Gazny od zachodu. Od nich Gazna starała się trzymać z daleka i unikać jakichkolwiek zatargów. Przynajmniej do czasu. W odniesieniu do Bujidów drugą zasadą było ignorowanie ich obecności. Na taką postawę Gazny wpłynęły co najmniej dwie okoliczności: Bujidzi byli wówczas dość silni

militarnie i, po drugie, byli sztyckimi protektorami sunnickiego kalifatu, co wiązało ręce gaznawidzkiej propagandzie. Gazna, choćby z tego tytułu musiała ich tolerować. Ale, by osłabić ich pozycję, traktowano bezwolnego kalifa z pełną rewerencją, jak udzielnego władcę. Mahmud i Masud godzili się nawet na interwencje kalifa w wewnętrzne, personalne sprawy emiratu, czego przykładem niech będzie szeroko opisywana u Bajhakiego sprawa byłego wezyra³⁵ Hasanaka³⁶ czy też świadome protokolarne pomniejszanie roli Bujidów. Nie nazywa się ich w Gaznie inaczej, jak bagdadzcy emirowie, raz czytamy o emirach w łapciach (była to złośliwa aluzja do plebejskiego pochodzenia Bujidów; Gaznawidzi bowiem, jak wiadomo, „wywodzili się” od Sasanidów). Emir bujdzki nie jest u Bajhakiego mężem stanu wielkiego formatu. Ot, mierny polityk, który na tematy spraw wielkiej wagi wdaje się z kalifem w babskie kłótnie: kalif obraża się na emira, jeden gniewa się na drugiego. I nic to, że gaznawidzka wyprawa na bujdzki Kerman kończy się sromotną klęską. ~~Wydawnictwo Dał się nie Zmieniał. Natomiast emir Gazny~~ nigdy się nie obraża na podwładnych, nie wdaje się w żadne kłótnie ani przetargi. Ale wszystkim oponentom biada. Jest wielki. Normalnych stosunków dyplomatycznych Gaznawidzi z Bujidami nie utrzymywali, konsekwentnie twierdząc, że dla nich partnerem może być tylko kalif.

Ustrój emiratu gaznawidzkiego

Gaznawidzi, którzy wyrosli pod władzą samanidzką przejęli niektóre elementy ich państwa, jednak podstawy ustrojowe obu państw były odmienne. Odmienność ta wywodziła się z faktu, że Gaznawidzi wywodzili się z wojskowego obozu tureckich niewolników i tego piętna nigdy się nie pozbyli, natomiast Samanidzi należeli do irańskiej szlachty. Tureccy emirowie z Gazny upodobnili się w jakimś stopniu do swoich protektorów, ale pewna odmienność, przede wszystkim w obyczajach i w mentalności, utrzymała się.

Szczegóły ustroju nie są znane, choć Bajhaki temu właśnie sporo miejsca poświęca. Opis, w jaki sposób działała administracja, być może czytelny dla Autora kroniki, dla nas jest niepełny. Pierwszą wątpliwość budzi, w kronice niestety niewyjaśniony, zakres kompetencji poszczególnych działów administracji, urzędów i ich naczelników. Nie jest prawdopodobne, aby tak poważnie rozbudowany aparat państwowy, jaki funkcjonował w Gaznie, mógł działać na nieprecyzyjnie określonych podstawach prawnych. Zastrzeżenia są tym bardziej uzasadnione, iż wiemy o istnieniu szczegółowych regulacji prawnych dotyczących zakresu uprawnień niektórych stanowisk, np. wezyra i reprezentantów w guberniach. Autor pobieżnie omawia te zagadnienia, jakby były powszechnie znane, choć nie można wykluczyć i takiej ewentualności, że relacje o pracy urzędów skracał, ponieważ obawiał się posądzenia o to, że uprawia rozwlekłe pisarstwo, czego wystrzegał się świadomie, pisząc o tym kilkakrotnie.

Na ~~Wydawnictwo Diagon (w) Copyright wersja elektroniczna~~ temat administracji (wiemy już na szczele najważniejszych urzędów, tzw. *diwanów*, stali *sahibowie*, (dosł *panowie*), zwierzchnicy. Naczelnik diwanu poselskiego, w którym pracował Bajhaki, miał do pomocy *diwanbana*, odpowiednik współczesnego sekretarza generalnego ministerstwa, który zawiadywał kancelarią. Nie wiadomo, czy taki urzędnik był w każdym diwanie, czy tylko w diwanie poselskim. Bajhaki pisze, nawet sporo, o urzędnikach średniego szczebla, ale jaka była dokładnie struktura aparatu urzędniczego nie podaje. Generalnie wszyscy urzędnicy są nazywani przez niego *dabirami*³⁷, ale ujmując *rzecz* precyzyjniej, *dabirami* są tylko urzędnicy od *sahibaw* dół. Niejasna jest kwestia kooperacji centrum z zarządami prowincji, np. w Indiach. Więcej informacji na ten temat mamy tylko w odniesieniu do Chorasanu, ale Chorasany był dzielnicą nietypową i na zasadzie analogii wiele o strukturze administracji w innych dzielnicach, choćby w sąsiednim Sistanie, nie mówiąc o prowincjach nadkaspjskich sądzić nie można. Wnioski będą wadliwe, ponieważ Chorasany to ziemia bardzo bogata,

rozwinięta gospodarczo, o długiej, sięgającej czasów Cyrusa (559-529 p.n.e.), dość dobrze udokumentowanej historii politycznej, gdzie przeszłość w widocznym stopniu oddziaływała na bieg wydarzeń w czasach Bajhakiego.

Na czele emiratu stał emir wywodzący się z gulamów i w pierwszych latach istnienia tego państwa był wybierany przez gulamów. Przyczyną tej swoistej odmiany demokracji mogły być niezależnie od siebie działające trzy okoliczności. Żyjąc w izolacji gulamowie tworzyli rodzaj rycerskiego zakonu. Elekcja była w takiej sytuacji konieczną formą i normą rządzenia. Jeśli przyjmiemy istnienie wpływów irańskich na formowanie się ustroju emiratu, wówczas oddziaływanie wzorców samanidzkich stanie się dla nas sprawą oczywistą, powinniśmy jednak pamiętać, iż elekcja emira w Bucharze była reliktem tradycji aryjskiej, jako kontynuacji przedmuzułmańskich staroirańskich norm politycznych, a nie obcą normą adoptowaną przez Irańczyków w chwili pojawienia się ich w Azji Środkowej. B. Dąto w X-XI w. zapewne już mało czytelną dla współczesnych kontynuacją praktykowanego w świecie aryjskim (prairzańskim) wyboru wiecznie żywego króla odradzającego się w postaciach swoich następców. Ślad tego mitologicznego myślenia zachował się do dziś w doktrynie imamickiej i w dogmacie o ukrytym imamie. Trzecim źródłem elekcyjnego systemu w Gaznie mógł być obowiązujący na stepach między Turkami wybór przywódcy, wodza, dokonywany przez *kurultaj*, zjazd politycznej, plemienną starszyzny. Ten stepowy zwyczaj był żywy u irańskich Turków w Persji jeszcze w poł. XVIII w.

Zasada elekcyjności emira obowiązywała w Gaznie tylko do chwili wystąpienia na politycznej arenie Sebuktigina. Godność emira stała się dziedziczna w jego rodzie. Takie przekształcenie pozycji wodza z elekcyjnej w dziedziczną wskazuje na rozwarstwienie się grupy gulamów i wplecenie się w tę grupę wpływowych przedstawicieli ludności miejscowej, Irańczyków, którzy po opanowaniu administracji zdołali narzucić własne zasady rządzenia państwem. To sprawiło, że

urząd emira Gazny, jego zakres władzy, czy też relacje między nim a dworem — wszystko to upodobniło się do siebie, można powiedzieć we wszystkich muzułmańskich państwach powstałych na terytorium dawnej Persji: od kalifa na zachodzie poczynając, a na Samanidach na wschodzie kończąc. Sygnałem postępującej iranizacji emiratu w Gaznie jest podkreślanie arystokratycznego, dobrego pochodzenia rodu Sebuktigina. Gaznawidzi zaczęli wywodzić się od średnioperskiej, wielce arystokratycznej dynastii Sasanidów, co *eo ipso* implikowało posiadanie przez nich charyzmatycznych przymiotów upoważniających do panowania.

Z chwilą utrwalenia się zasady dziedziczności emiratu godność emira przechodzi z ojca na synów i wnuków, ale zasady sukcesji nie zostały wypracowane. Działo prawo wskazania następcy przez panującego z pominięciem zasady starszeństwa, lecz *de facto* decydowały układy na dworze i wpływy pretendenta w wojsku i administracji. Ogromną rolę przy przejmowaniu tronu odgrywało najbliższe otoczenie, dominująca przywilej zajmowała gwardia gulamowska, która w pewnych okolicznościach decydowała, kto z rodu zasiądzie na tronie i na jak długo. Obok gwardii drugą siłą była administracja, od której emir był uzależniony nie w momencie wyboru, ale w czasie panowania. Tu władca miał do czynienia z pajęczą siecią intryg snutych przez kliki, koterie i partie. Siła biurokracji była tak ogromna, iż uzasadnione byłoby twierdzenie, że orientalny despotyzm (a emirat w Gaznie był na Wschodzie uważany za szczytowy punkt w rozwoju tego systemu rządzenia, Mahmud zaś za symbol samowładztwa) polegał na nieograniczonej władzy jednostki (władcy), spętanej przez równie nieograniczoną wszechwładzę dworu, gwardii, administracji i haremu. Jest to paradoks, który był atrybutem samowładztwa orientального.

Bajhaki kilkakrotnie ukazuje rolę haremu. Nawet w czasach arcydespoty Mahmuda pozycja tego środowiska była niebywale silna, a za Masuda aktywność kobiecej części rodziny jakby wzrosła.

Na czele administracji stał wezyr (pers. *wazir*), premier. Miał on własne biuro, diwan wezyra. Ważniejsze urzędy to diwan poselski, w którym pracował Bajhaki i którego sposób działania, cele oraz zadania zostały dokładnie opisane na kartach *Historii*, diwan spraw wojskowych, gdzie naczelnikiem był Abu Sahl Zauzani, diwan fiskalny i wywiad. Drugie pod względem ważności, *diwani arz*, „Ministerstwo Spraw Wojskowych” było urzędem cywilnym i zajmowało się stroną finansową, nadzorem administracyjnym nad wojskami, prowadziło rejestry wojskowe oraz jemu podlegały sprawy związane z zaopatrzeniem wojska, natomiast zagadnienia ściśle wojskowe, bojowe czy operacyjne, sztabowe nie podlegały temu urzędowi i znajdowały się bezpośrednio w gestii samego emira. Niejako w cieniu pozostawały dwa diwany: skarbowy i wywiadu. Urząd skarbowy zajmował się ściąganiem podatków i następnie ich redystrybucją. Centralizacja w Gaznie była tak daleko posunięta, że, na przykład, sumy uzyskane z podatków ściąganych w prowincjach były wjeżdżając do stolicy, a następnie tu odpowiadają dno dzielone i stąd wysyłane gubernatorom do ich dyspozycji i na ich potrzeby. Gubernatorzy nie mogli sami odliczać od zebranych podatków tego, co było im przyznane i pozostawiać tych kwot na miejscu, bez transportowania ich do stolicy i z powrotem. Ostatnim wreszcie urzędem z tych ważniejszych był tzw. *diwani barid* (z ar. *diwan al-barid*). Ten termin muzułmański pochodzenia prawdopodobnie asyryjskiego, oznaczający „pocztę konną” (stąd greckie *βερεδος*, łacińskie *veredus*), tłumaczy się tradycyjnie, acz nie całkiem poprawnie, jako „poczta”. *Sahibi barid* czy z arabskiego *sahib al-barid*, „naczelnik poczty” (pozostańmy przy takim przekładzie) był osobą wpływową, a stanowisko jakie zajmował — bardzo ważne, ponieważ na wyznaczonym mu obszarze był on szefem poczty państwowej (przesyłek prywatnych nie ekspediowano) i równocześnie szefem służby informacyjnej, wywiadowczej, która działała niezależnie od *muszrifów*, którzy podlegali ministerstwu kontroli (*Diwaniszugli iszrafi mamlakat*). W okręgach

i w protektoratach, jak np. w Chorezmie, Gazna miała swoich rezydentów wywiadu, których zadaniem było informowanie stolicy o sytuacji na miejscu. Sposób działania wywiadu w Gaznie Bajhaki opisał bardzo dokładnie, jednak nie wiemy, jak szyfrowano pisma, ani na czym technicznie to polegało.

Środowiska wyższych urzędników i dworzan, do których należeli niektórzy, co ważniejsi gulamowie, tworzyły klan. Tytułatura, jaką się posługiwali, była dość rozbudowana, ale z żadnym tytułem, nawet *wielkiego chodży*, nie łączyło się pełnienie określonego urzędu. Niezależnie od odrębności kulturowej i językowej tłumaczenie tytułów nie jest możliwe z braku ich odpowiedników. *Chodża* i *wielki chodża* to tytuły czysto honorowe i grzecznościowe przysługujące najwyższym urzędnikom, wezyrowi i ministrom, *sahibom diwanów*. *Nadim* odpowiadałby szambelanowi, *kadchuda* to adiutant, sekretarz, urzędnik o wyższych kwalifikacjach. Podobnie nieprecyzyjne były tytuły i stopnie wojskowe. *Sipahslar* i *salar*, terminy pochodzenia perskiego oznaczały odpowiednio: *sipahsalar* za Sasanidów naczelnego dowódcę wojsk w państwie lub w okręgu wojskowym, u Gaznawidów jest to bez wątpienia wyższy stopień wojskowy, stopień nadawany zasłużonym generałom, ale jakie z tym wiązały się dokładnie prerogatywy dowódcze, nie wiemy. *Salar* to mniej więcej tyle, co „generał”, ale dość często Bajhaki używa tytułu *salar* jako tytułu grzecznościowego, kiedy mówi o doświadczonych, zaprawionych w bojach dowódcach. Niższy od *salara* stopień, rzadko występujący w *Historii*, to *sarhang*, we współczesnej perszczyźnie — pułkownik i tak to niekiedy można tłumaczyć. Struktura hierarchiczna w wojsku, według Bajhakiego, nie jest specjalnie rozbudowana i tak mogło być w istocie, ale nie można wykluczyć, że Bajhaki, typowy i zaprzysięgły urzędnik, w sprawach wojskowych się nie orientował³⁸.

Liczebności wojska nie można ustalić, ponieważ w źródłach nie mówi się o oddziałach stacjonujących w Indiach. Wojsko składało się z gulamów, przeważali Turcy, z wojsk hinduskich (piechoty i kawalerii) oraz z oddziałów złożonych z Tadżyków, tj. Irańczyków,

najmniej tu cenionych. Gulamów było prawdopodobnie na zachodnim teatrze wojennym 2-3 tysiące. Całość sił można oceniać na 15 tysięcy. Niektórzy bogatsi poddani emiratu mieli własnych gulamów i zapewne własne wojska, ale nie były to siły wielkie. Jak wynika z Bajhakięgo, kilkuset osobowy oddział bywał tu wielkością dużą. Gulamowie, znajdujący się w prywatnej dyspozycji często nie byli wyszkoleni wojskowo.

Od Samanidów na służbę do Gaznawidów przeszła dość znaczna grupa Irańczyków. Część z nich była ludźmi zamożnymi, zaliczylibyśmy ich do irańskiej arystokracji. Irańczycy nigdy u Gaznawidów pierwszej pozycji nie zajmowali. W tym państwie bezspornie dominowali gulamowie i to oni byli siłą motoryczną i, paradoksalnie, będąc niewolnikami, byli w tym państwie panami. Dla nich miarą wartości i wyznacznikiem pozycji człowieka nie było jego pochodzenie, koneksje rodzinne czy dobra rodowe; liczyła się wyłącznie ranga w wojsku i pozycja na dworze. Fakt, że byli to, niezależnie od rangi, niewolnicy, wpłynął na kształtowanie się norm prawnych i obyczajowych na dworze. Zasada traktowania poddanego jak niewolnika objęła również, choć w ograniczonym stopniu, wolnych Tadżyków. Obserwujemy w związku z tym ciekawy obyczaj będący prawem, a mianowicie, jak wynika to z relacji Bajhakięgo, gulamowscy i tadżyccy dostojnicy byliby *de facto* pozbawieni prawa własności prywatnej. Obowiązywała nie kwestionowana w *Historii* zasada, że wszystko co ci ludzie mieli, mieli z łaski emira, cały ich majątek, łącznie z darowiznami, nie stawał się własnością osobistą tych osób, ale jakby był im tylko oddawany w czasowe władanie. Po śmierci lub dymisji dobytek takiego dostojnika podlegał rekwizycji i nie dziedziczył go nikt z rodziny.

W emiracie gaznawidzkim nie było tych klas społecznych, które decydowały o formacie państwa perskiego przed islamem, za Sasanidów. Do tradycyjnych składników irańskiego społeczeństwa należeli kapłani, rody panujące, książęce, klasa rycerzy, wysocy urzędnicy dworscy; według prawa traktowano ich jako klasę,

a właściwie była to kasta społeczna. Na dole ludzi wolnych, urodzonych (*azat*), stali dehkanowie, odpowiednik polskiej szlachty zaściankowej. Oni uczestniczyli w rządzeniu państwem. Ustroje polityczne i społeczne w Persji Sasanidzkiej i w Azji Środkowej w szczegółach się między sobą różniły, ale generalne zasady były podobne. W Sogdzie każdy ziemianin — Irańczyk był dehkanem, za dehkanów podawali się także niekiedy Turcy aspirujący do panowania na tych ziemiach i chcący się nobilitować. I tak Seldżuce, kiedy otworzyła się przed nimi możliwość opanowania Persji, zaczęli tytułować się dehkanami. W tej sytuacji budowanie tureckiego emiratu z pomocą irańskiej biurokracji, co czynili Gaznawidzi, bez odwoływania się do substratu, na jakim ta warstwa się wspierała, musiało prowadzić do rozziwu między celami państwa a celami biurokracji .

Wstępując na służbę do parweniuszy — Gaznawidów, rodowi dehkanowie godzili się, aby ich traktowano na równi z niewolnikami i jedynym, co mogli zrobić, i to robili, to podnieśli brak wykształcenia u Turków, wprowadzić bojkot towarzyski dehkanów urodzonych (herbowych) wobec pozostałych itp. Jednak mimo takich form oporu, w służbie dla Gazny utraciły właściwe znaczenie dawne koneksje rodzinne i pochodzenie; jedynym liczącym się atrybutem była funkcja na dworze, a jedyną płaszczyzną interpersonalnych kontaktów — klika dworska. Zjawisko koterii, partii i klik zostało przez Bajhakię dokładnie opisane. Jaki był cel ich działania, poza prywatą, i czy był taki — trudno dociec. Na przykład, czym kierowała się, poza zawiścią, co byłoby odpowiedzią najprostszą, ale czy prawdziwą, grupa gulamów zwalczająca robiących karierę innych gulamów, Gaziego i Arjaruka? A czym kierował się stale coś knujący wielki intrygant i sprawca wszelakiego zła — to słowa Bajhakię — Abu Sahl Zauzani? Nie wiemy i tego nam Bajhaki nie wyjaśnia. Albo jakie cele stawiało przed sobą opozycyjne wobec emira ugrupowanie wezyra Ahmada, do którego zbliżał się Bajhaki? Można by ich postawę tłumaczyć troską o interesy państwa, ponieważ emir Masud,

któremu się Ahmad sprzeciwiał, nie był władcą szczególnie rozstropnym, ale nie dostrzegamy przyczyn, które sprawiłyby, że dehkanowie mieliby się utożsamiać właśnie w tym momencie z tureckim emiratem, jeśli nie doznawali tych uczuć ani wobec poprzednich Samanidów, ani też Gaznawidów, gdy tych pokonywali Seldżuci. Ale jeśli nie chcemy zwulgaryzować sądów na temat tego wielkiego i wieloletniego konfliktu między Masudem i jego stronnikami, a stronnikami jego ojca, Mahmuda – po tej stronie stała administracja – powinniśmy poszukiwać w nim czegoś więcej, niż prostackiej walki o władzę. Ślady jakichś powiązań emocjonalnych z emiratem odnajdujemy w postępowaniu antymasudowskiej opozycji, ale trudno tu rozsądzić, czy mamy do czynienia z oporem wynikającym z uczuciowego nastawienia do emiratu, czy jest to tylko postawa specjalistów — biurokratów buntujących się przeciwko niestarannemu prowadzeniu polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Obserwując zachowanie się dworaków stwierdzamy, że władzę traktowali instrumentalnie. Władza i urząd dawany przywileje, te zaś korzyści, w konsekwencji, dymisja, użyjmy tu tego eufemizmu, przekreślała wszystkie dawne zasługi i mogła likwidować dorobek życia. Toteż żyto się wówczas terażniejszością. U Bajhakiiego prawie wcale nie mówi się o przeszłości i przyszłości; niewiele było tam marzeń i tyle samo wspomnień. Żyło się dniem dzisiejszym, a myślało konkretami.

Problem turecki. Najazd Seldżuków

Tureccy koczownicy poprzez swoją obecność w emiratach muzułmańskich wpływali niekiedy w stopniu decydującym na losy tych państw.

Mimo społecznego zacofania, Turcy oddziaływali na formę oraz treść politycznych i społecznych stosunków w emiratach. Na interesującym nas obszarze tę grupę etniczną reprezentowali emirowie Gazny, którzy byli rdzennymi Turkami, i ich najbliżsi poddani, członkowie gulamowskiej gwardii.

Ogół Turków, tych ze stepów i tych z obszarów cywilizowanych, gulamów, generałów czy emirów łączyła świadomość wspólnoty pochodzenia, a nawet podtrzymywane były związki rodzinne, nie można jednak powiedzieć, aby między nimi panowała zgoda i dominowało poczucie jedności. Turcy z obu środowisk mieli podobne obyczaje, wierzenia, mówili bliskimi sobie językami, jednak podzieleni na plemiona i związki plemienne nie byli w stanie wyzwolić się od panujących nad nimi wzajemnych animozji, które zdominowały ich umysły i, dzieląc ich na stepach, nadal utrzymały się w gulamowskiej niewoli, w formie tylko nieco zmodyfikowanej, mimo zasadniczo odmienionych warunków. Oczywiście tarcia te przybrały nieco inną postać na dworach i na obcej służbie. Teraz miejsce podziału na wojujące i niewojujące ze sobą plemiona zastąpił podział na dwa duże ponadplemienne odłamy, na Turków-koczowników, żyjących na stepach i na Turków-gulamów mieszkających na obszarach bogatszych, bardziej ucywilizowanych.

Zanim ~~Wydawstwo Dialog (c) CopyRight wiersze elektroniczne~~ państwa muzułmańskie już od kilku stuleci miały do czynienia z Turkami. W VIII stuleciu zakupy tureckich niewolników dokonywane w Azji Środkowej były rozwinięte na niemałą skalę. Duża część tych niewolników (gulamów), byli to głównie mężczyźni, po odpowiednim przeszkoleniu szła do wojska, gdzie tworzone z nich specjalne oddziały gwardii. Mniejsza część gulamów była zatrudniona na dworach emirów i kalifów, a także w pałacach osób zamożnych w charakterze służby. Z biegiem lat liczba ich się powiększyła i Turcy, a szczególnie tureccy żołnierze, stali się wkrótce sprawcami bardzo poważnych zaburzeń w całym kalifacie, ponieważ, wyalienowani z otoczenia, żyjąc w niemal zakonnej izolacji w dużych zwartych grupach, mając zarazem silne poczucie wspólnoty, a dzięki pełnionej funkcji na dworze także poczucie ważności, zaczęli zagrażać całości państw i politycznej niezawisłości ich władców. Nie upłynęło wiele czasu, a rzeczywistą kontrolę w państwach w świecie islamu

przejęły gwardie tureckie. Tak się stało m.in. w Bagdadzie, w Egipcie i u Samanidów.

Obok Turków-niewolników w Azji Środkowej zaczęli pojawiać się także Turcy jako ludzie wolni, np. kupcy, i jako zdobywcy. Bucharą, według miejscowych wierzeń, rządził w drugiej połowie VI w. przez dwadzieścia lat Turek. Napływ tego ludu w tym charakterze zatrzymał się w V w. i praktycznie ustał na kilka stuleci, bo aż do końca VIII w. Dwa wieki później, w X w. zjawisko to nasiliło się i na początku następnego stulecia Turcy nadciągając z głębi Azji, znad Irtyszu w Syberii, posuwając się następnie wzdłuż Syr Darii, w X w. znaleźli się w okolicach jeziora Aralskiego i tam się zadomowili. Równocześnie powoli, krok po kroku, opanowywali Sogd i Chorezm, ale nim do tego doszło, w środowisku tureckim zaczęły być zauważalne przemiany, jakie dokonywały się u nich od długiego czasu. Były to zmiany w świadomości społecznej i państwowej.

Już w okresie od VIII do X w., a szczególnie w XI w., relacje między Turkami i Persyjczykami (Cypczykami) należały do zmienno-jakościowo charakteru. Turcy przejawiają polityczne aspiracje do tworzenia własnych państw, w tym także w strefie muzułmańskiej. Temu towarzyszą najazdy i podboje. Tak postąpili Karachanidzi z emiratem bucharskim, kilkadziesiąt lat później tego samego dokonali Seldżycy w Persji. Formowaniu się w tureckich plemiennych społecznościach na stepach Azji Środkowej politycznych dalekosiężnych planów towarzyszyły przemiany wewnętrzne prowadzące do nowych, międzyplemiennych podziałów i relacji. Dla Azji Środkowej i wschodniego Iranu, które od wieków miały styczność z tureckimi plemionami koczującymi na stepach między Syr Darią i Chinami zachodzące tam przemiany były bardzo ważne. Jest sprawą oczywistą, że Sogd i Chorezm miały silne i bliskie związki ze stepami. Ziemie te stykały się z federacją tureckich plemion zwaną Tiu-Kiu, a właściwie z ich zachodnim odłamem (istnieli także wschodni Tiu-Kiu). Do tej federacji należała grupa oguzyjska tworząca związek dziewięciu plemion, znany jako Tokuz Oguz

(Dziewięć [plemion] Oguzów, z tur. *tokuz*, „dziewięć”). Po upadku Tiu-kiu w 744 r. naczelnik Oguzów, zwanych także Guz(z)ami, został zwierzchnikiem, dowódcą wojskowym (tur. *jabgu*) resztek plemion po federacji. Z upływem lat grupa dziewięciu plemion rozrosła się w XI w. do dwudziestu dwóch. Zanim jednak to się stało, w VIII w. Oguzowie ruszyli znad Orchonu, płynącego przez środkową Mongolię, na zachód i dotarli w masie innych plemion tureckich, o czym pisaliśmy wyżej, nad Syr Darię i w okolice jeziora Aralskiego. Był to ogromny proces migracyjny, który ogarnawszy ludy Syberii, postępował bardzo powoli i prawdopodobnie ze względu na rozległość terytorium, na którym się odbywał, nie objął od razu całej populacji. To było przyczyną, że część Oguzów jeszcze w X w. mieszkała nad Irtyszem, kiedy inne ich grupy docierały zimą aż nad Wołgę.

Turcy rozpychając się na stepach atakowali sąsiednie terytoria i docierali nawet do południowej Rusi. To z kolei zmusiło Turków osiadłych wcześniej w Dniepr (byli to m.in. Pieczyngowie) do emigracji na zachód. Proces ten został odnotowany w źródłach bizantyjskich, które mówią o Ouzoi, wcześniej także o Ogor (tj. o Oguzach) i o Patzinakitai (Pieczyngach).

Dla Iranu od marszu na Ruś ważniejszy był inny kierunek tureckiej migracji i wypraw wojennych, a mianowicie Mawarannahr. Ruchy Oguzów na przełomie X i XI w. doprowadziły do wielkiego zagęszczenia nomadów zrazu tylko na stepach na wschód od Mawarannahru, ale kiedy ruszyli się również Kipczacy, wówczas Oguzowie (Turkmeni), między którymi byli Seldżuci, musieli się także przenieść na nowe leże. W następstwie tych migracji Oguzowie dotarli do Mawarannahru jako pierwsza fala. Po nich, w drugim rzucie, nadeszli Kipczacy, którzy opanowując dolną Syr Darię odepchnęli Oguzów (w tym i Seldżuków) na zachód, w głąb Persji. Tu pojawienie się Turków i ich polityczna emancypacja staje się w XI w. poważnym problemem politycznym, szczególnie w irańskiej strefie

graniczącej ze stepami, zwłaszcza po tym, jak Oguzowie zlokalizowali swoje siedziby nad Syr Daria.

Irańscy politycy, samanidzcy i gaznawidzcy, zaczynają się wówczas intensywnie zajmować kwestią turecką coraz lepiej orientując się w zmieniających się wewnątrztureckich układach. W drugiej poł. X w. w muzułmańskim piśmiennictwie naukowym zaczęto odnotowywać istnienie podziałów w ramach konglomeratu tureckich plemion na Turków wschodnich, zwanych *Turk* i Turków zachodnich — *Turkman*. Słowo *Turk*. „Turek” nabiera wówczas dwojakiego znaczenia, a mianowicie *sensu largo* oznaczało nadal Turków, członków któregośkolwiek tureckiego plemienia, a w węższym znaczeniu Turków z grupy wschodniej, kipczackiej, do której należeli m.in. Karachanidzi. Turków z grupy zachodniej, turkmeńskiej, reprezentują u Bajhakiiego Oguzowie, których zaczęto nazywać Turkmenami *Turkman*. Oguzka federacja stanowi dla Iranu ogromne niebezpieczeństwo. Obok niej powstawały inne związki plemienne, np. Karachanidów. Wszelkie to w zasadniczym stopniu zmieniło relacje z Turkami i zmusiło emiraty do zmiany orientacji w polityce wobec stepów i to właśnie jest jednym z głównych tematów *Historii* Bajhakiiego.

Turkmeni byli — i jest to dowód ich roli w ówczesnym świecie — obiektem misjonarskiej działalności islamu, chrześcijaństwa i judaizmu. Czterej synowie jednego z oguzkich (turkmeńskich) wodzów, Seldzuka, nosili imiona wskazujące na wpływy judaizmu w ich środowisku: Musa (Mojżesz), Mikail, Israil i Junus.

Wspomniany wyżej Seldzuk, postać w dziejach stepów pierwszoplanowa, był dowódcą wojskowym (tur. *sübaszy*) u zwierzchnika Oguzów, nazywanego *jabgu*. Był to tytuł, który w kronikach zaczyna po jakimś czasie funkcjonować jako imię własne. Stało się to przyczyną braku jasności co do roli postaci noszących to imię czy tytuł. Sübaszim, czyli dowódcą wojskowym, był także syn Seldzuka, Dukak. W końcu X w. dochodzi do rozłamu w tej grupie Turków, który doprowadził do tego, że *sübaszy*

usamodzielił się i utworzył niezależną od jabgu (Jabgu?) federację plemienną. Następcy Seldżuka i sübaszy'ego byli uważani za linię boczną, młodszą w stosunku do linii jabgu.

O Seldżuku słyszymy po raz pierwszy w 992 r., kiedy to wspomagał Samanidów w wojnie z chanem Karachanidów, Bogra Chanem, któremu udało się wówczas zająć Bucharę. Trzej pierwsi synowie Seldżuka (Junus zmarł młodo) ruszyli w kierunku Mawarannahru, aby tam wstąpić na służbę do Samanidów. Kiedy sytuacja w Sogdzie w wyniku najazdu Karachanidów i po poważnym osłabieniu Samanidów skomplikowała się, Seldżycy zaczęli przyłączać się do różnych lokalnych ugrupowań, wchodzili na służbę do Samanidów lub przystawali do karachanidzkich wodzów, których było sporo. W tej, bardzo zagmatwanej sytuacji w Mawarannahrze, Seldżycy rozbili się na dwa obozy: jedni stanęli po stronie Karachanidów, drudzy opowiedzieli się po stronie przeciwnej. Jabgu, zdaje się, że dopiero w 1003 r. przeszedł na stronę ostatniego Samanidy, Al-Muntasira (1000-1005), ale Al-Muntasir był królem bez ziemi: wygnany przez Karachanidów tułał się to po Chorezmie, to po Chorasanie, starając się bezskutecznie skupić stronników wokół siebie. W takich właśnie okolicznościach dołączyli do niego Turcy z ugrupowania jabgu. Ci Oguzowie, stawszy się konsekwentnymi przeciwnikami Karachanidów i prokarachanidzkich Seldżuków, oferowali swoje militarne usługi wpierw Samanidom, a po ich upadku Gaznawidom.

Seldżycy w pewnej chwili porzucili dawne tereny wypasu na zachód od jeziora Aralskiego i zaczęli przemieszczać się w stronę Chorasanu. Nasuwa się oczywiście pytanie, co ich do tej migracji zmusiło akurat w tym momencie. Jednoznacznej odpowiedzi nie można udzielić, ponieważ zapewne złożyły się na to okoliczności natury politycznej i przyczyny, których źródłem były zaburzenia w gospodarce hodowlanej. Zmiany polityczne to upadek Buchary i Chorezmu, a następnie, jako konsekwencja tych przemian, starcie się dwóch potęg: Karachanidów i Gaznawidów. Przyczyny natury ekonomicznej

to przypuszczalnie kłopoty z wypasem na skutek postępujących zmian klimatycznych na stepach.

Po upadku Samanidów Oguzowie siedzieli na pograniczu karachanidzko-gazna-widzkim służąc to jednemu, to drugiemu. Seldżukida Arslan Israil poślubił córkę karachanidzkiego władcy w Bucharze. Razem z Arslanem służyli u Karachanidów dwaj jego bratankowie, synowie Mikaila, Abu Talib Togryl Beg Muhammad i Abu Sulajman Czagry Beg Daud. Około 1020 r. grupa Turkmenów pod Czagry Begiem, wdarłszy się w głąb Persji, dotarła do Armenii i Azerbejdżanu. Niektórzy badacze przenoszą ten epizod o dziesięć lat później, co zasadniczo w niczym nie zmienia ogólnego obrazu sytuacji.

Stan względnego spokoju naruszyli dopiero Gaznawidzi nie przewidując skutków własnych posunięć. Przeciwko władcy Buchary, Karachanidzie zachodniemu, Alitiginowi, Mahmud z Gazny sprzymierzył się w 1025 r. z chanem Karachanidów wschodnich, Kadyr Wydanem Jusufem³⁹ i zmusił Alitigina do opuszczenia rejonu Buchary. Być może to skłoniło Seldżuków (Turkmenów), którzy mogli poczuć się zagrożeni tą wojną na stepach, do zmiany rejonów wypasów i koczowania, a wiele też wskazuje na to, że dopiero w tej chwili Mahmud dostrzegł zagrażające mu z ich strony niebezpieczeństwo. Kazał więc wodza Turkmenów (Seldżuków), Arslana Israila schwytać i osadzić w twierdzy w Indiach, gdzie trzymał go do śmierci. Pozostali po nim dwaj jego bratankowie, Togryl i Daud, którzy jednak nie mieli wielkiego miru wśród Turków. Posiadali tylko niewiele liczące się tytuły begów. Pozbawieni wodza i nie widząc żadnych możliwości ustabilizowania się pod Bucharą i nad dolną Syr Darią, dawni ludzie Arslana Israila zwrócili się do Mahmuda z prośbą o zezwolenie na osiedlenie się w Chorasanie, w granicach jego państwa. Jako powód konieczności przesiedlenia się podali prześladowania ze strony bliżej nieokreślonych emirów. W zamian za prawo wejścia w granice emiratu Gazny zobowiązywali się pełnić służbę w gwardii i w straży

granicznej. Turkmeni już poprzednio służyli u Gaznawidów jako straż i służba porządkowa, toteż Mahmud zezwolił im przekroczyć granicę ze stadami i taborami i osiedlić się w okręgu Farawy i Abiwardu⁴⁰, zatem dość daleko od granicy na Amu Darii. Decyzję tę Bajhaki i irańska administracja potępiali jako błędną.

Fakt, że osiedleńcy nie mieli wodza był przyczyną ich słabości, ale także sprawił, że panował u nich bezład. Przywódcy niewielkich grup dopuszczali się rozbojów, ich stada zagrażały uprawnym polom, na co skarżyła się ludność. Musiano zatem w Gaznie podjąć decyzję o zastosowaniu wobec Turków środków represyjnych. W drugiej ekspedycji karnej przeciwko Turkmenom brał udział sam Mahmud. Turkmeni zostali rozproszeni, część zbiegła na stopy Dihistanu, część uciekła w góry Balchan⁴¹ we wschodniej Persji, część zatrzymała się w okolicach Reju⁴² i Dżibalu⁴³. Ci w Dżibalu zostali w 1029 r. wciągnięci przez Mahmuda do rejestru wojskowego i następnie przeniesieni na wschód. Nazywano ich później *iraki* „iraccy”. Przewodził im Jagmur. Kilka lat później brał on udział w wojnie Masuda, syna Mahmuda, o Makran⁴⁴, z kolei Turkmeni z gór Balchan napadali nieustannie na Chorasán. Ponieważ te najazdy były dokuczliwe, żeby więc niespokojnych Turkmenów postraszyć i uśmierzyć ich wojowniczość, gaznawidzki dowódca, Tasz Farrasz (też Turek), skazał na śmierć 50 turkmeńskich wodzów, w tym Jagmura. Ale czyn ten, zamiast Turkmenów uspokoić, tylko ich wzburzył i do poprzednich łupiestw z chęci zysku, doszły napady z żądzy zemsty.

Zespół Turkmenów irackich był zlepkiem różnych band, które łączył jedynie wspólny teren działania. Natomiast grupa właściwych Seldżuków nie została rozproszona. Między nimi i resztą Turkmenów nie było zgody. Nie wykluczone, że emirowie, na których ucisk Turkmeni skarżyli się Mahmudowi, to właśnie Seldżuci. W liście do gubernatora Chorasánu, Suriego, Jabgu (pełna identyfikacja kim był Jabgu nadal nie jest możliwa), Togrył i Czagry zaproponowali pomoc w obronie granic. Plan ich polegał na tym, że nie dopuszczą, aby

Turkmeni z gór Balkchan, ze stepów Dihistanu i z Chorezmu przenikali na terytoria Gazny.

Dandankan⁴⁵ i początek ery Seldżuków

Nim Turkmeni przekroczyli graniczną rzekę szereg nieudolnych posunięć emira Masuda — bo to on już panował — pozbawiło go kontroli nad pogranicznymi okręgami. Niepotrzebna intryga snuta przeciwko Altuntaszowi z Chorezmu⁴⁶ i nieudany zamach na niego odebrał *de facto* Gaznawidom Chorezm. Syn Altuntasza, Harun, nie tylko uważał się już za niezależnego władcę, ale był ponadto wrogo nastawiony do Gazny, pamiętał bowiem, co chciano zrobić jego ojcu. Nie najlepiej też układały się stosunki z Karachanidami. W takim układzie Seldżuczycy idący intensywnym marszem przez pustynię Kara Kum mieli nie zagrożone skrzydła.

Na wiosnę 1035 r. Turkmeni zostali wygnani z Chorezmu. Dziesięć tysięcy ludzi Jabgu, Togryła i Czagry'a przekroczyło Amu Darię i połączywszy się z inną grupą Turkmenów — byli to m.in. ludzie Ibrahima i Jynała — skierowało się na Merw i Nisę⁴⁷. W pierwszym etapie ich zamiary nie były desperacko wojownicze. Suri, który zarządzał Chorasanem otrzymał cytowany przez Bajhakię list od trzech seldżuckich wodzów utrzymany w uniżonej, wiernopoddańczej formie. Turkmeni proszą w nim o pozwolenie wkroczenia na obszary emiratu Gazny i o prawo do koczowania w okolicach Nisy, Farawy i Dihistanu, w zamian za co zobowiązują się służyć jako gwardia i strzec granic przed innymi Turkmenami. Gwarantami umowy mieli być zakładnicy.

Na dworze Masuda już wcześniej utworzyły się dwa stronnictwa, które teraz zaktywizowały się. Urzędnicy (byli nimi Irańczycy) utrzymywali, że Turkmenów należy potraktować łagodnie i poczekać, aż wyjawią swoje prawdziwe zamiary, natomiast druga strona (wojskowi Turcy-gulamowie) parła do wojny. Emir Masud opowiedział się za wojną zamierzając rozbić koczowników jednym

zdecydowanym uderzeniem. Koczownikami tymi był seldzucki odłam Turkmenów.

Pierwsza wyprawa w 1035 r. dowodzona przez Begtogdy'a nie powiodła się. Seldzucy zwyciężyli, ale, choć wiktoria była po ich stronie, nie wierzyli, że mogą rozbić tak wielką potęgę jaką była Gazna. Do korzystnego dla siebie wyniku tego pierwszego starcia podchodzili z dużą rezerwą, traktując to jako niezwykle korzystny obrót wypadków. Ocenivszy swoje siły dość krytycznie uznali, że następny atak wojsk emirowskich skończy się dla nich pogromem, toteż mimo zwycięstwa nadal byli skłonni przyjąć status skromnych poddanych. W wyniku pertraktacji wyznaczono im do koczowania i wypasu rejony, o które prosili, a więc okolice Nisy, Farawy i Dihistanu, ich wodzom zaś przyznano ponadto honorowe insygnia.

Nie mogąc pokonać Seldżuków w polu, dwór gazneński postanowił rozsadzić i zantagonizować ich ugrupowanie od środka proponując przywódcom małżeństwa. Jedynie Jabgu przystał na to — dostawał za żonę córkę Suringo Dialog (z) pozostałi wodzowie ofertę odrzucili. Nie wiemy, co nimi w tym wypadku kierowało; może przeczuwali pułapkę, może pojęli, że Gazna jest słaba, wiemy natomiast, że wysunęli nowe żądania: oddania im na prawach *ikty* (lenna) z immunitetem podatkowym Merwu, Abiwardu i Sarachs. Za to godzili się służyć wszędzie, dokąd ich wyśle emir.

Było do żądanie nie do przyjęcia ze względów strategicznych, ponieważ groziło oskrzydleniem Chorasanu od północy i zachodu, i otwarciem koczownikom drogi w głąb tej ziemi. Merw wraz z oazą był ważnym punktem handlowym, komunikacyjnym i strategicznym, który bronił Chorasanu od strony pustyń i dlatego opanowanie Merwu otwierało Seldiukom drogę do środka Chorasanu. Sarachs leżący na zachód od Merwu pozwoliłby im kontrolować drogę idącą z Chorasanu do Reju.

Seldzucy, nieliczni, nie najlepiej uzbrojeni, nie byli pewni wyników nadchodzącego starcia. Nie było też zgody między ich starszyzną. Jedni wodzowie chcieli przemaszerować przez Persję aż do jej

zachodnich terenów, pod bizantyjską granicę, twierdząc, że nie ma tam takich sił, jakimi dysponuje Gazna. Inni natomiast chcieli pozostać w Chorasanie i bić się tu, gdzie są, na miejscu.

Wojna rozpoczęła się w 1038 r. od splądrowania przez Seldżuków Niszapuru, zdaje się wbrew zaleceniom Togryła. Poczynania stron na tym etapie konfliktu dokładnie opisuje Bajhaki. Od niego wiemy, dlaczego Gazna wojnę przegrała.

Po stronie gaznawidzkiej zawałił się cały system zaopatrzenia. Wojsko było głodne, nastroje podłe. Ponadto nie można było dowierzać głównej sile — gulamom. Dochodziło do bójek przy rozdziale wody, której stale brakowało, padały konie. Armia gaznawidzka wyniszczona długim głodem i marszem przez pustynię szła w stronę Merwu, aby tam zatrzymać się i nabrać sił. Ale nie zdołała dotrzeć na leże w rejon tej oazy, ponieważ pod Dandankanem zastąpili jej drogę Seldżuci. Wojsko Masuda, które już w czasie pochodu było bliskie rozsyпки, w obliczu przeciwnika stawiało bezładny dywion. Zawiodło dowodzenie. Część wojska zradziła, część uciekła ratując własną skórę. Do tych należał nasz autor. Klęska była całkowita. Wycofując się w popłochu pozostawiono północną granicę otwartą. Był to rok 1040.

Nastaly lata długotrwałych wojen Seldżuków o Persję, a następnie o Azję Mniejszą. Gaznawidzi zostali odepchnięci z Persji i zachodniego Afganistanu do Indii. W 1055 r., w 30 lat po Dandankanie, Seldżuci zdobyli Bagdad kładąc kres bujidskiej dominacji w kalifacie, w 1071 r. stanęli nad granicą bizantyjską i w tym samym roku pokonali Greków pod Mancikertem nad jeziorem Wan, a 20 lat później dotarli w okolice Konstantynopola.

Abul Fazl Bajhaki. **Życie, dzieło, poglądy**

Aczkolwiek Abul Fazl był człowiekiem sławnym i nigdy przez potomność jako pisarz i znakomity *dabir* nie zapomniany, choć dzieło jego, *Historia*, krążyło w licznych odpisach, o jego życiu wiemy

niewiele. Rozsiane tu i ówdzie po regionalnych kronikach czy biograficznych słownikach — bardzo modna w świecie muzułmańskim forma opracowań naukowych — drobne wzmianki z trudem układają się w jakiś zwarty całościowy obraz. Sam Bajhaki o swoim życiu, a szczególnie o latach młodości napisał bardzo mało, wszystkiego pafę zdań. Głównym źródłem, z pomocą którego możemy poprobować odtworzyć jego *curriculum vitae* jest *Historia*, z której zachowały się niestety tylko fragmenty składające się na jeden, co prawda spory, ale tylko jeden tom. Trudności w poznaniu jego życiorysu powoduje kompozycja dzieła, zgodnie z którą autor nie ustawia siebie na pierwszym planie, lecz, raczej zwyczajem średniowiecznych malarzy, swój konterfekt umieszcza gdzieś z boku i w skromnych rozmiarach. Jest to postawa i skromna i, rzec by należało, uczciwa, bowiem na tle dworu i spraw międzynarodowych, które są głównym tematem jego *Historii*, osoba dabira, choćby bardzo wpływowego, zasłużonego, cenionego i ustosunkowanego była drobnym okruszkiem niewiele znacząca częścią ówczesnej rzeczywistości.

Abul Fazl, którego pełne imię brzmiało Abul Fazl Muhammad ibn al-Husajn Bajhaki, do czego niektórzy orientalni autorzy po Al-Husajn dodawali *al-katib* „sekretarz, pisarz, skryptor, urzędnik”, a co w przekładzie oddajemy perskim terminem *dabir*, pochodził z okręgu Bajhak. Centrum, stolicą Bajhaku był Sabzawar⁴⁸, w *Historii* wielokrotnie wspomniany. Bajhaki prawdopodobnie urodził się we wsi Harisabad w 385 r. ery muzułmańskiej (hidżry księżycowej), co odpowiada 995/96 r. n.e. Datę urodzin zdołano ustalić drogą pośrednią. Wspominając mianowicie w *Historii* o pewnych wydarzeniach z roku 400 hidżry autor napomknął, że miał wtenczas 15 lat. W innym miejscu, jakby mimochodem, wspomina, że w roku 450 miał 65 lat. Z obu dat wynika zatem zgodnie, że Abul Fazl urodził się w 385 r. h. Tę datę potwierdza biograf Bajhakiego, Ibn Funduk autor *Historii okręgu*

Bajhak (Tarichi Bajhak), który pisze, że Bajhaki zmarł w wieku 85 lat w miesiącu saffar 470 r. h.⁴⁹

O rodzinie Bajhakiego nie wiemy właściwie nic. Abu Fazl wspomina swojego ojca, lecz tak zdawkowo, że nie wymienia nawet jego imienia. Napomknął, że był chodzą, co znaczy niewiele i nie określa społecznej kondycji rodziny Bajhakiego. W latach 1025-1026 ojciec Abul Fazla przebywał w Sistanie, zapewne w charakterze urzędnika na gaznawidskiej służbie. K. Arends, wydawca rosyjskiego przekładu przypuszcza, że rodzina Bajhakiego była bogata i że mogła być zaliczana nawet do arystokracji. Swoje przypuszczenie badacz ten opiera na tym, że Bajhaki został przyjęty na służbę na dworze, a już samo otrzymanie tam urzędu wymagało przekazania władcy kosztownych darów, na jakie nie było stać domów czy rodów uboższych. Istotnie stwierdzamy, iż grupa dworskich urzędników była kastą zamkniętą, do której ojciec wprowadzał syna, a teść zięcia, ale samo wstąpienie na tę służbę jeszcze o wielkim bogactwie świadczyć nie może. Jako Dyplom (e) Copylefted przez Ministerstwo spraw zagranicznych, Bajhaki musiał mieć odpowiednie przygotowanie; wymagano, aby był człowiekiem wykształconym, który posiadał wszystkie podstawowe umiejętności, jakie wchodziły w zakres wykształcenia ogólnego, tzw. *adabu*. Termin ten w zasadzie nieprzetłumaczalny obejmował wykształcenie ogólne, w tym znajomość literatury. Głęboka erudycja była ceniona chyba najwyżej. W ramach *adabu* wymagano opanowania umiejętności układania wierszy, często nie wykraczającej poza sztukę rymowania. *Adab* obejmował także dobre wychowanie, ogładę, *savoir vivre*, co wówczas, podobnie jak dziś, oznaczało umiejętność znalezienia się w towarzystwie, w tym także w towarzystwie przełożonych i emira, a to w warunkach orientального despotyzmu bywało okolicznością niekiedy niebezpieczną. Kontakty ze zwierzchnikiem przynosiły profity, ale w atmosferze ciągłego, nieraz nawet śmiertelnego zagrożenia.

Przyjmujemy jako pewnik, że Bajhaki chodził do szkół także wyższych i je ukończył. Leżący nie opodal Sabzawaru Niszapur, dawna stolica chorasańska jeszcze w czasach tahirydzkich, był poważnym ośrodkiem studiów filozoficznych i teologicznych. Jest zatem wielce prawdopodobne, że Bajhaki studiował w pobliskim mieście. Sam Abul Fazl nic o tym nie pisze, ale pewne cechy jego światopoglądu na ten ślad nas naprowadzają. Niszapur był centrum kosmopolitycznej myśli muzułmańskiej. Islam klasyczny, a są to lata jeszcze islamu klasycznego, uważał pochodzenie etniczne za cechę drugorzędą, ponieważ jedynym atrybutem, cechą wyróżniającą człowieka, powinna być jego przynależność do gminy wiernych, tj. do muzułmanów lub nienależenie do niej. Oczywiście były to założenia czysto teoretyczne, a w praktyce stosunki układały się nieco inaczej, mniej praworządnie i idyllicznie. Po kilkunastu dekadach rządów islamu, kiedy osłabia pozycja Arabów w kalifacie, a wzmocniła się rola ugrupowania irańskiego, Irańczycy zaczęli podkreślać swoją etniczność. Wyjątkowo i Dialog (b) CopyRight w wersji elektronicznej. Poglądy akcentujące te wartości nie były popierane przez muzułmańskich doktrynerów, ponieważ rozbijały żmudnie budowany monolit muzułmańskiego świata. W Persji do zwolenników monolitycznego widzenia świata należała „szkoła niszapurska” propagująca hasła ponadnarodowej jedności muzułmanów. Wiele wskazuje, że do wyznawców tego światopoglądu należał Bajhaki.

Abul Fazl Bajhaki był bez wątpienia człowiekiem głęboko wierzącym, prawowiernym muzułmaninem. Sekciarskich wahań w związku z doktrynalnym rozchwianiem się społeczności irańskiej u niego nie dostrzegamy. Dla wrogów religii, dla tych, co nieśli jakieś nowinki, dla wątpiących — tak określa mutazilitów, zindików⁵⁰ i materialistów — widzi tylko jedno w przyszłości: piekło. W nielicznych wzmiankach o dawnej Persji i jej królach, o czasach przed islamem Bajhaki zajmuje postawę obojętną, jakby spoglądał na dzieje obcego mu narodu i państwa.

Bajhaki znał arabski; mamy na to dowody. Zapoznał się w ogólnym zarysie z nauką Arystotelesa, bardzo na Wschodzie popularnego. Zgodnie z obowiązującą wówczas teorią wiedział, że w człowieku są trzy siły: rozum, gniew i pożądanie. Jest to dyletancki arystotelizm, z którym się zetknął w wersji arabskiej. Greki nie znał, ale miał ogólne pojęcie o medycynie grecko-rzymskiej. Wszystkich tych nauk Bajhaki nie zgłębił; o wszystkim wie po trochu. Jest to wiedza powierzchowna, taka, jaką powinien posiadać ówczesny perski inteligent — urzędnik i tego właśnie wymagał od niego *adab*. Natomiast głębszą wiedzę i umiejętność miał w takich kwestiach, jak prawo międzynarodowe, osiągnął też wysoki kunszt, jeśli wierzyć jego słowom, w redagowaniu not i układaniu pism, w których chciano wyrazić wiele, pisząc mało, albo na odwrót: utopić pustkę w potoku słów. Tu był podobno mistrzem. Przykłady, które przytacza w *Historii*, niekiedy zapisując je na własne konto, istotnie dowodzą wysoko rozwiniętej u gaznawidzkich dyplomatów sztuki formowania urzędowego Dyalogu. Copyright wersja elektroniczna

Bajhaki wstępując na emirowską służbę miał 25, może 26 lat. Stało się to więc około 1021 r., zapewne za protekcją kogoś z dworu i po wręczeniu stosownych podarków emirowi. Został on skierowany do diwanu poselskiego, którym aż do śmierci w 1039 r. kierował Abu Nasri Mieszkan. W początkach kariery Abul Fazla była ściśle związana z Mieszkanem, którego nazywa swoim zwierzchnikiem, mistrzem (pers. *ustad*) i zawsze pisze o nim niezwykle serdecznie i z wielką rewerencją. Po śmierci Mieszkana naczelnikiem poselskiego diwanu został Abu Sahl Zauzani, wieloletni naczelnik diwanu wojskowego, który należał do innego ugrupowania dworskiego; był mianowicie stronnikiem Masuda, natomiast Bajhaki i Mieszkan należeli do partii jego przeciwników, nazywanych stronnikami Mahmuda (pers. *mahmudijan*) lub stronnikami ojca (pers. *pedarijan*, od perskiego *pedar* „ojciec”). Zwolennicy syna (pers. *pesarijan*, od pers. *pesar* „syn”), czyli partia Masuda byli z reguły ludźmi młodszymi niż *pedarijanowie*, po Stronie ojca opowiadali się

przedstawiciele starszej generacji. Bajhaki, acz w tamtych latach człowiek stosunkowo młody, stanął po stronie starszych, przypuszczalnie postąpił tak, idąc za mistrzem. Między Abu Sahlem, nowym naczelnikiem diwanu, a dotychczas mającym wpływy w diwanie Abul Fazlem dochodzi do poważnych spięć. Bajhaki, jako powód konfliktu podaje małe kompetencje zawodowe Abu Sahla. Abu Sahl istotnie wcześniej nie zajmował się pisaniem not, ale trudno byłoby powiedzieć, że nie miał doświadczenia jako wysoki urzędnik po latach kierowania diwanem wojskowym. Nowy minister zaprowadził nowe porządki, które nie podobały się Abul Fazlowi i niedługo obaj panowie zaczęli toczyć otwartą wojnę. Bajhaki, licząc zapewne na dawne koneksje, złożył emirowi skargę na Abu Sahla. Napisał w niej, że z powodu złego charakteru Abu Sahla stosunki w diwanie są nie do zniesienia i prosi emira o interwencję. Wolno się domyślać, że zadziałała tu także urażona ambicja Bajhaki, który, oczekując awansu po śmierci Meszkana, nie omieszkał zaszkodzić Abu Sahlowi. Ale kandydatura naszego kronikarza nie przypadła, ponieważ, zdaniem emira, był on za młody na to stanowisko i poselski diwan otrzymał Zauzani. Mimo tej porażki Bajhaki zachował nadal znaczne wpływy u emira, jak na to wskazuje szybkość, z jaką podziałała skarga. Po ostrej interwencji emira stosunki między oboma protagonistami od razu się odmieniły, Abu Sahl z miejsca stał się miły i przyjazny. Ta idylla trwała do końca panowania Masuda, a kiedy to się stało, Abu Sahl raz jeszcze odmienił się z dnia na dzień i szykany zaczęły się od nowa.

Jeden z ostatnich epizodów w *Historii* to bunt gulamów i uwięzienie Masuda w 1041 r. Miejsce po nim zajmuje jego brat Muhammad, który 10 lat wcześniej, w latach 1030-1031, już był emirem, ale utracił władzę na rzecz Masuda. Teraz role się odwróciły, ale ponownie na krótko. Muhammad raz jeszcze zostaje obalony, tym razem przez syna Masuda, Maududa (1041-1050). Bajhaki, jako przeciwnik Masuda, nie mógł liczyć na wiele łask ze strony jego syna, toteż podaje się do dymisji i odchodzi ze służby. Było to tym bardziej wskazane, że

wezyr (premier), dawny oponent Masuda, Ahmad zostaje otruty. Nieprzychylna postawa Maududa wobec Bajhakiego to nie tylko zemsta, to przede wszystkim dowód przezorności ze strony nowego władcy, ponieważ partia jego przeciwników istniała i działała nadal. Dowodzą tego późniejsze losy Abul Fazla.

Najgroźniejszym konkurentem Maududa do tronu był jego stryj, Abd ar-Raszid. Abd ar-Raszid od śmierci ojca, wielkiego Mahmuda, trzymał się z boku i do polityki się nie mieszał. Może dlatego uniknął losu swojego stryja, Jusufa, którego dramatyczne uwięzienie pod spreparowanym pretekstem opisał Bajhaki⁵¹. Abd ar-Raszid, choć w życiu dworu dotychczas nie uczestniczył, zapewne żył skrytymi marzeniami o wielkiej karierze, toteż kiedy w pewnej chwili zwróciła się do niego grupa wpływowych osobistości, między którymi mógł być Abul Fazl, i zaproponowała Abd ar-Raszidowi tron, ten na to przystał.

Abd ar-Raszid panował krótko, w latach 1050-1053. Nowy emir kierownik dworu pałacu (Dars) Goprajt powierzył Bajhakiemu, lecz w niedługim czasie usunął go z urzędu i uwięził. O tym przykrym incydencie pisze wspomniany poprzednio Ibn Funduk w swojej *Historii okręgu Bajhak*. Ibn Funduk podaje powód aresztowania; miał to być postępek określony przez biografę terminem *mhrzni*. Wyraz ten możemy odczytać na dwa sposoby: albo *muhzani* „postawienie pieczęci” (lekcja starsza), albo *mahri zani* „posag żony”. Przyjmując pierwszą lekcję zakładamy, że chodziło o nieprzepisowe, bezzasadne przystawienie pieczęci państwowej na jakimś dokumencie. Z drugiej lekcji wynikałoby, że chodziło o sprzeniewierzenie lub nieoddanie w terminie żonie, w związku z rozwodem, posagu lub niewypłacenie alimentów, a może jednego i drugiego. Wersja pierwsza ma kilka zasadniczych niedostatków. Abul Fazl za wzmiankowany postępek stanął przed sędzią grodzkim, a do właściwości tego sądu należały postęпки pospolite, jak rabunek, kradzieże, zabójstwa itd., nie zaś sprawy dworskie. Przepięstwo tej wagi co nieprawne opieczętownie

dokumentu, nie mogło być rozpatrywane przez sąd grodzki; podlegało sądowi emirowskiemu. Ponadto, termin *muhr* w znaczeniu „pieczęć” w całej *Historii* został użyty tylko jeden raz w opowieści o Barmakidach i z innym czasownikiem, co w świetle perskiej gramatyki jest różnicą istotną, a po drugie, w znaczeniu „opieczętowywanie, kładzenie pieczęci na skrzyni z cennieściami”, a nie w sensie „pieczętowanie dokumentu”. Dla tej drugiej czynności Bajhaki używał terminu arabskiego *tauqi*. Wydaje się zatem, że lekcja *mihri zani* jest bliższa prawdy; Bajhaki był zatem sądzony przez sąd powszechny niskiej instancji za przestępstwo pospolite. Czy oskarżenie było słuszne, czy też była to intryga przeprowadzona po to, aby zniszczyć przeciwnika, to inna sprawa. Nasz autor nie musiał być postacią bez skazy, choć na takiego pozuje.

W chwili aresztowania, Abul Fazl miał 55 lub 56 lat. Stracił wtedy wszystko, majątek i wolność. Był to dla niego ogromny cios. Jego położenie, które wydawało się beznadziejne, bo przeciwnicy politycy ~~Wydawanie Dłóg być Bajhaki w eszach emira, siedzieli~~ w więzieniach do śmierci lub do kolejnej zmiany na tronie, jeśli wcześniej nie zostali zgładzeni, nagle się odmieniło. Kiedy trzymano go w twierdzy — gdzie i jak długo nic udało się ustalić — zginął emir Abd ar-Raszid razem z jedenastoma członkami dynastii. Ten przewrót, być może, uratował życie Bajhakiemu. Wychodzi wtedy z więzienia i ponownie wstępuje jako dabir na służbę u emira Farruchzada (1053-1055), którego imię wielokrotnie wymienia w *Historii*. Z aktywnego życia usuwa się dopiero po 1059 r. Odchodzi wtedy ze służby i do śmierci nie piastuje żadnej funkcji.

Tak pisze Ibn Funduk. Ale to, co napisał biograf nasuwa pewne wątpliwości. Sam Bajhaki w *Historii* ani słowem nie wspomniał, że służył za Farruchzada na dworze, a znając autora naszej kroniki trudno sobie wyobrazić, aby fakt ten pominął milczeniem. Drugie zastrzeżenie: Bajhaki napomyka, że zaczynał spisywać swoje dzieło za Farruchzada „siedząc w kącie świętowania”, co znaczy „będąc na emeryturze”. Na taki status autora wskazywałby dwojaki ton jego

relacji, w której przeplatają się nastroje i charaktery dwóch ludzi: człowieka starego, zgorzkniałego — to byłby autor spisujący wspomnienia — z reakcjami mężczyzny aktywnego, czynnego — to są wspomnienia z przeszłości. Pierwszy jest skrupulatnym historykiem i pamiętnikarzem, który wiernie, najlepiej jak potrafi, odtwarza wydarzenia z przeszłości, siebie ustawiając w dalekim tle. Drugi jest osią wielu zdarzeń, jest obecny wszędzie tam, gdzie się coś dzieje ważnego, jest nieodzownym trybikiem w dworskiej machinie. Ta kompozycyjna dwoistość, może nawet niespójność mogła być wywołana tym właśnie, że Bajhaki pisząc *Historię* stał już poza głównym nurtem wydarzeń. Stąd nuta rozżalenia.

Autor kroniki i jego środowisko

Są w życiu i w urzędniczej karierze Bajhakiego takie lata, które wspomina najmilej. To lata pracy z Abu Nasri Meszkanem. Pod jego okiem Bajhaki kształci się, doskonalili swój dabirowski kunszt, odkrywali tajniki i kulisy rządzenia, poznają siłę układów na dworze, jego tajemnice. I równocześnie robi karierę. Jest co prawda przez większość lat tylko dabirem bez funkcji, ale takim (tu musimy oprzeć się na jego relacji, na ile ścisłej trudno dziś orzec), do którego mają zaufanie właściwie wszyscy, także obie strony wielkiego dworskiego konfliktu: administracja *versus* emir. W tym konflikcie naprzeciw emira, którego Bajhaki opisuje jako człowieka chwilami bardzo małostkowego, a na pewno takiego, który nie jest w stanie sprostać wyzwaniu na miarę dziejową, jakim jest najazd Turkmenów, staje administracja reprezentowana przez wezyrów. Emirowską partię, stronników władcy, a właściwie jego popleczników — zwróćmy uwagę, jak ich przedstawia Bajhaki — tworzą postacie niewielkiego wymiaru, typy ciemne i mierne; to ludzie nieuczciwi i żądni władzy. Nikt, kto był mężem światłym, czcigodnym, nie stawał po stronie emira i nie popierał jego polityki wobec Turkmenów. Jasność umysłu i niespotykana polityczna przenikliwość w naszej opowieści cechowała obu wezyrów i ich ludzi. To postacie wielkiego formatu.

Ich wady, takie jak zawiść, mściwość, okrucieństwo, szczególnie ostro występujące u pierwszego z wezyrów, były rekompensowane przez ogromne talenty polityczne.

Ganiąc za przywary (spotkało to nawet Abu Nasri Mészkana) Bajhaki nie przemilcza stron oraz cech pozytywnych i *vice versa*. Na ostatnich kartach *Historii* przedstawia wezyra Ahmadi Abd as-Samada jako nieugiętego, prawdomównego i nieustraszonego męża stanu, który miał odwagę przeciwstawić się despotce. Ale w innych partiach tekstu mówiących o jego działalności we wcześniejszych latach, a szczególnie na początku, kiedy zaczynał pełnić urząd wezyra, Ahmad jest małostkowym zawistnikiem (sprawa tytułów nadanych komu innemu) i niebezpiecznym, bo bezwzględny intrygantem działającym za czyimiś plecami, z ukrycia (donosy do emira na kogoś w czasie jego nieobecności).

Analizy osobowości tych ludzi i ich charakterystyki, jakie wyszły spod pióra Bajhakiego nie są ani powierzchowne, ani schematyczne. Jego bohaterowie to postaci o pełnym wymiarze, są to żywi ludzie w ciałach dobrych polityków, prócz Bajhakowego Mistrza; ten jest nadzwyczaj szlachetny, niespotykane uczciwy i niebywale mądry. Nie mając podstaw, by podważać to, co czytamy w *Historii* o Abu Nasrze i o stosunkach panujących między nim a Bajhakim, podziwiamy tę postać i przyjmijmy z uznaniem godny naśladowania stosunek do niej autora kroniki.

Oceniając i charakteryzując bohaterów tego historycznego dramatu, jaki rozgrywał się na gaznawidzkim dworze, a którego jesteśmy niemymi świadkami, przesuwając ich w różnych kierunkach na politycznej scenie i ustawiając ich raz po dobrej, raz po złej stronie, Bajhaki nie wyjaśnia pewnej nader ważnej strony tego konfliktu, a mianowicie jego przyczyn i istoty. Opisywany przez niego bardzo dokładnie ogarniający dwór spór między panującym i jego najbliższym otoczeniem ciągnie się przez całą kronikę, a rozwija i kształtuje w cieniu, i na tle dwóch wielkich ówczesnych problemów politycznych: pierwszy to wojna z Turkmenami, drugi — polityka

północna Gazny. W warstwie powierzchniowej, jaka dla nas jest dostępna, spór ten przedstawia się jako permanentna niemożność osiągnięcia na dworze *consensusu* na poczynania i zamiary emira.

W relacji Bajhakiego jest to konflikt między partiami wezyra i emira. W związku z tym możemy odnieść wrażenie, że chodziło o zasady polityki zagranicznej i o sposoby rozwiązywania palącej wówczas kwestii tureckiej. Ale wojna na górze trwała nieprzerwanie wiele lat, za długo, jak na zwykły spór dworski. Pojawiła na lata przed wystąpieniem kwestii tureckiej w jej krańcowej ostrości. W opisie Bajhakiego rzecz przedstawia się w ten sposób, że administracja, tj. Irańczycy, nieustępliwie walczyli z jedną grupą Turków (Gaznawidów) o prowadzenie właściwej i skutecznej polityki wobec innych Turków (Seldżuków i Karachanidów) i o ratowanie państwa jednych Turków przed drugimi. Przy tym w obu państwach miejsca dla Irańczyków znajdowały się w dalszych rzędach. Patrząc z dystansu na ówczesne układy i stosunki dostrzegamy, że wierność emirowi była uzwyczajona tam, nieznany, zatem i walka o trwałość upadającego emiratu nie powinna mieć w oczach irańskich urzędników żadnego głębszego sensu. I tak też ci ludzie postępowali. Spójrzmy, co się działo w Iranie po najeździe Turkmenów i wielkiej klęsce pod Dandankanem. Iran dostaje się pod władzę nowych Turków, ale dla Tadżyków zamiana jednych na drugich nie była odczuwana jako zmiana istotna. Była to w istocie zmiana pracodawcy. Wobec tego nasuwa się pytanie, w jakim celu i dla jakich korzyści Tadżycy toczyli tak długą wojnę z emirem? Zarazem zagadkowe jest to tak gorące zaangażowanie się kolejnych wezyrów i ich partii w obronie emiratu Gazny. Tajemnica co do przyczyn tych tarć tkwi także w tym, że członkowie irańskiej biurokracji zaledwie kilka lat wcześniej przed opisywanymi w *Historii* czasami, bez wewnętrznego oporu, porzucali Samanidów, jak by nie było, Tadżyków wywodzących się z tej samej co gaznawidzcy dabirowie irańskiej szlachty, i przechodzili na stronę takich parweniuszy, jak stepowi Karachanidzi, i o niewolniczym pochodzeniu — Gaznawidów. Tych

ostatnich pozostawiali, też bez żalu (vide kolaboracja środowisk urzędniczych Heratu i Niszapur z Turkmenami), kiedy się okazało, że Seldżycy zwyciężają.

W *Historii* tubylcy, Irańczycy, w czasach wojny z Turkmenami zachowują się jak pracownicy współczesnej firmy dbający, zgodnie z etyką urzędniczą, o jej interesy, ale bez tego zaangażowania, jakie powinno cechować, choćby w śladowym stopniu, relacje poddanych wysokiego szczebla z państwem (czy to księstwem, czy to emiratem). Dabir jest najemnym funkcjonariuszem w kancelarii i niczym więcej. Niby walcząc bezpardonowo z emirem o wprowadzenie zasad właściwej, przemyślanej polityki wobec koczowników, urzędnicy są w każdej chwili gotowi przejść na służbę dotychczasowego wroga, jakby chodziło o zmianę pracy w innej instytucji. Ten ambiwalentny stosunek do suzerena, wyraźnie dostrzegany u Tadżyków, jest dowodem instrumentalnego traktowania państwa, któremu się służy. Emiratus jest podstawą egzystencji, życiowej stabilizacji, jest też źródłem ~~Wydechnięto Dżajmami i pożyczki wersja elektroniczna~~ A zatem, zasada „obrony integralności emiratu” odpowiedzi nam nie da. Jeśli jednak na ten problem spojrzymy pod nieco innym kątem, zobaczymy, że był to spór, który możemy określić jako walkę o przetrwanie członków irańskich sfer biurokratycznych z turecką dynastią.

W zamkniętej dworskiej społeczności mamy do czynienia z dwiema głównymi siłami. Pierwsza to urzędnicy, Tadżycy, druga — gulamowie. Ich wzajemne relacje decydowały o stosunkach na dworze w Gaznie. Gulamowie-wojskowi tylko sporadycznie opowiadali się po stronie administracji. Z zasady na polityce się nie znali i znać nie chcieli. Byli oni dość ściśle związani z emirem, ale tylko do czasu jego pierwszych większych niepowodzeń. Czuli się zależni od państwa i dynastii, dopóki ona rządziła i trwało państwo. Kiedy któreś z tych ogniw pękało, więzy puszczały. Wówczas gulamowie zmieniali front. W emiracie rządzą niewolnicy. Bajhaki nie zastanawia się nad tym bardzo dziwnym układem, traktuje to jak coś naturalnego, choć

system gulamowski istniejący od niedawna nie był instytucją znaną w dawnym irańskim ustroju, nie mógł zatem zakorzenić się w irańskiej obyczajowości i politycznej tradycji. Wydaje się, że tak szybka i bezbolesna akceptacja przez Irańczyków obecności organizacji gulamów jest jedną z osobliwości ówczesnego życia politycznego. Przyczyn tego zjawiska nie udało się wskazać. Niektórzy badacze dowodzą, że Turcy zdominowali świat irański, ponieważ byli urodzonymi wojownikami, ale jest to hipoteza słabo uzasadniona, ponieważ Irańczycy także wywodzili się z koczowników i zapisali na swoim koncie wiele zwycięstw, i to wcale nie w odległych czasach.

Czytając uważnie u Bajhakiiego opisy zachowań różnych postaci możemy dojść do wniosku, że o sukcesie Turków zadecydowała powszechnie panująca wśród Tadżyków abnegacja i brak emocjonalnego, uczuciowego związku z emiratem. Jest tam tylko związek służbowy i poczucie konieczności dobrego wykonywania powierzonych zadań. ~~Wydawnictwo Diabeł (szukając na tym plonie ps~~ ~~Copyright wersja elektroniczna~~ ~~Wydawnictwo Diabeł (szukając na tym plonie ps~~ ~~Copyright wersja elektroniczna~~ przyczyn i skutków omawianego stanu, będziemy ocierać się o tautologię (operujemy bowiem pojęciami *załamanie: zniechęcenie*), niemniej celowe byłoby poszukiwanie przyczyn tej społecznej i politycznej ospałości w niedobrych doświadczeniach Irańczyków w nieodległej przeszłości. Chodzi tu o rozkład władzy i państwa perskiego za ostatnich szahinszahów i podbój przez Arabów.

Jest to oczywiście hipoteza, ale potwierdza ją fakt występowania u Irańczyków silniejszych związków z przeszłością kulturalną niż polityczną. Stwierdzamy, że zanikła pamięć o dawnych państwach, odszedł w cień zoroastryzm, który przed arabskim najazdem był mocno skorelowany z instytucjami państwowymi, ale zachowała się staroirańska tradycja religijna, której tylko częścią był zoroastryzm i żywe pozostały mity (vide *Szahname*). Mimo osłabienia, a nawet zerwania więzów z przeszłością polityczną, przywiązanie do tradycji tkwiło głęboko w podświadomości Irańczyków i *de facto* nigdy ich nie opuściło. Mówiliśmy o tym przy pobieżnym referowaniu okresu

wewnętrznych sil, aby wieść wojnę o przetrwanie. Wówczas się rozpadała. Tak się stało za Aleksandra Macedońskiego, to samo powtórzyło się przy najeździe arabskim, później, w odniesieniu do emiratów, przy najeździe seldżuckim i mongolskim.

W epoce muzułmańskiej każde państwo powstające na gruzach dawnej Persji miało inny cel. Była to kontynuacja tradycyjnego, federacyjnego charakteru Persji. Przypomnijmy najważniejsze państwa: Samanidzi na wschodzie, Bujidzi na zachodzie, Saflarydzi na południu — Bajhaki je wszystkie wymienia — działają jakby w pełnej wzajemnej izolacji. Znajduje to odbicie u niego. Otóż działalności tych emiratów kronikarz wzajemnie nie łączy. Dla niego nie mają one żadnego wspólnego mianownika, nie ma tu mowy o stosunkach kauzalnych wynikających, z kolei, z układów międzypaństwowych. Jest to na pewno wykrzywienie ówczesnej rzeczywistości, ale tak postrzegał te relacje Bajhaki i ludzie z jego środowiska. Wnosząc z *Historii*, w X/XI w. irańskie elity polityczne brały pod uwagę plany wprowadzenia i zmiany w systemie politycznym układów stworzonych przez najazdy Arabów, ale nie stawiały tego między najważniejszymi sprawami. Oczywisty indyferentyzm Bajhakiego i ludzi z jego otoczenia w kwestiach perskich może być tylko częściowo wytłumaczony tym, że oni siebie uważali za Tadżyków, którzy z kolei ani wówczas, ani obecnie nie widzieli siebie w roli spadkobierców dziedzictwa dawnej Persji. Urzędnicy, członkowie administracji dworskiej, wywodzili się z ginącej klasy dehkanów, ale jej nie reprezentowali. Być może dlatego opis dworskich walk u Bajhakiego ograniczony do intryg i starć koterii nie daje tła społecznego konfliktu. Ale w takim razie powinno pojawić się w tych kręgach zainteresowanie sprawami i losem Mawarannahru, a więc Chorezmu, a szczególnie Sogdu, centralnego rejonu w emiracie Samanidów. Paradoksalnie, sprawy i losy emiratu Samanidów też są im obce. Obserwując ten stan można odnieść wrażenie, że dla ludzi z tych kręgów, zdominowanych światopoglądowo przez islam, polityka emiratów muzułmańskich i zachodzące między nimi relacje

były wyłącznie funkcją polityki i interesów kalifatu. Supozycja ta ma uzasadnienie w obserwacji ówczesnej pozycji kalifatu jako państwa i jako autorytetu moralnego. Była to podstawa, na której wspierał się światopogląd każdego polityka będącego prawowiernym muzułmaninem. Stawianie tu *iunctim* prowadziło do utożsamiania interesów lokalnych z interesami kalifatu, co było metodologicznym błędem u samych podstaw ówczesnej polityki emiratów na wschodnich terenach kalifatu, tzn. w Persji i w Azji Środkowej. Arabsko-muzułmański etnocentryzm uformowany w I w. hidżry (VII w.n.e.), w IV i V w. h. (X-XI w.n.e.) był anachronizmem obyczajowym i politycznym, był echem z przeszłości. Dalsze utrzymywanie uprzywilejowanej pozycji kalifatu z tytułu arabskości Proroka było w polityce błędną pozycją wyjściową. We wschodnim Iranie, w czasach, po których się poruszamy, ani pozycja, ani interesy Arabów nie były obiektem polityki. Obiektem wszelkich przedsięwzięć politycznych były stosunki ze stepami oraz interesy lokalne. Wprowadzono do polityki interesy gospodarcze, a więc handel i tranzyt jako jego nieodłączny element, oraz interesy dynastyczne, jak też prawny i kulturowy status ludności.

Zasady ogólne, do niedawna fundamentalne, jak proarabska i prokalifacka orientacja w polityce były funkcją dogmatów i norm religijnych. Wymagało to od polityków oderwania się od realiów dnia codziennego i podejmowania działań nie zawsze zgodnych z wymogami własnego państwa. Sytuacje takie notuje Bajhaki kilkakrotnie, zawsze wtedy gdy Gazna miała do czynienia z kalifatem. Podobne zjawiska obserwujemy w polityce Tahirydów, Samanidów i Bujidów. Następstwem przyjmowania podstawy oderwania od narodowych i lokalnych realiów był niekorzystny dla tych państw rozdział między własnymi celami a celami kalifatu.

Wspomniana bifurkacja była podłożem moralnego dylematu, jaki przeżywał Bajhaki, ponieważ nie był arabofilem, ale nie był także iranofilem, który marzyłby o odbudowie dawnego Iranu. Prawdopodobnie w tej dwoistości postaw tkwiła istotna przyczyna

wspomnianej wyżej ambiwalentnej postawy Tadżyków wobec własnej przeszłości i tureckiej dominacji. U Bajhakiego dostrzegamy cię obawy o własny los, ale nie o los emiratu. Z emiratem nie łączyło go uczucie, które moglibyśmy określić mianem patriotyzmu, przywiązania bądź lojalności. Była to obawa przed tym, co niesie wojna, która oczywiście nie zagrażała biurokracji, całej tej wielkiej maszynie. Urzędnicy nie ginęli pod żadną władzą, bowiem obowiązywały wtenczas utarte kanony zarządzania państwem i za ich sprawą każdy władca był uwikłany w splot zależności od dworskiego aparatu. W tych warunkach nawet skrajnie despotyczny sułtan był przez ten aparat skutecznie ograniczony, a nawet paraliżowany. Wojna zagrażała istnieniu jednostki, jej pozycji, majątkowi, rodzinie, lecz nie klasie.

Bajhaki jako człowiek umiarkowanie zamożny należał do klasy wyższej-średniej. Doktryna społeczna islamu nie uznawała stratyfikacji społeczeństwa opartej na zasadach, które prowadziłyby do wyodrębnienia się arystokracji odpowiadającej kryteriom europejskim. Nie była to w islamie i w Iranie warstwa zamknięta. Na górze sytuowali się ludzie świeżo wzbogaceni i członkowie rodów od pokoleń dobrze sytuowanych. W X i XI w. w islamie prawnie nie było rozróżnienia na szlachtę i chłopów, którzy również byli wolni. W praktyce różnice między chłopstwem i dehkanami zacierają się, ponieważ XI w. był wiekiem szybkiej pauperyzacji dehkanstwa, które schodziło na pozycje warstwy ubogiej, a więc chłopów. Stwierdzenie zatem, że Bajhaki należał do warstwy zamożnej nie określa jego pochodzenia. Jego rodzina mogła mieć ziemię, mogła trudnić się handlem, rzemiosłem albo rozbojem. To ostatnie nie jest prawdopodobne, ale nie było przeszkodą w robieniu kariery. Bo nikiem innym, jak właśnie najemnymi zbrojami byli Saffarydzi i Zijarydzi⁵², którzy wyprowadzili Bujidów z ich odciętych od świata wiosek rybackich nad Morzem Kaspijskim.

Pewne różnice kulturalne między poszczególnymi dzielnicami w Iranie utrzymywały się, mimo unifikacyjnego oddziaływania

islamu, ale w XI w. nie były to już różnice wielkie, o zasadniczej wadze. Pozostały jednak dawne historyczne granice, w ramach których powstawały odrębne jednostki ekonomiczne i kulturowe, a niekiedy też językowe (np. Gilan). Z tego punktu widzenia odrębnymi krainami były Chorasán, Sistan; a na północy, nad Morzem Kaspijskim, po przekroczeniu linii gór, wchodziło się w inny świat, który jeszcze w XI w. intensywnie żył przeszłością. To były ziemie Gurganu, Dajlamistanu i sąsiadującego z nimi kraju czarowników, Mazanderan⁵³. Im słabsza była siła spajająca cały Iran, tym silniejsze były różnice dzielnicowe, toteż w ówczesnych warunkach, pod arabską okupacją, plany odbudowy Iranu w postaci sprzed arabskiego najazdu zeszły do kategorii politycznych mrzonek, tym bardziej że znikła klasa dehkanów, która niegdyś, jako baza ustroju, podtrzymywała spójność Iranu.

Abul Fazl pochodził z zachodniego Chorasánu. Od początków XVI w. ziemie należą nieprzerwanie do Persji, ale w latach epopei Bajhaki ~~w tej sytuacji przedstawia się odmiennie. Iony wygląd~~ miała wówczas mapa polityczna. Od północnego wschodu, tzn. od strony stepów i pustyń, Chorasán sąsiedował z Mawarannahrem (dawniej był to Sogd), mając z nim naturalną granicę na Amu Darii. Od północy graniczył z Chorezmem, który zawsze, od starożytności, skłaniał się ku Sogdowi, nigdy zaś w stronę Persji. Od południa Chorasán sąsiedował z Sistanem, od zachodu z pustyniami. Położenie geopolityczne poszczególnych regionów wpływało na ich postawę polityczną. Po zachodniej stronie rozległych pustyń i nad Morzem Kaspijskim wychodzono z programami nawet skrajnie szowinistycznymi. Zijarydzko-buidzki plan zniszczenia kalifatu – Zijarydzi mieli taki zamiar, kiedy zdobywali ziemie kalifa – rozpłynął się w morzu interesów kalifackich, ponieważ ich polityczny widnokrąg nie był szerszy od tego, co zdobyli, a zajęli tylko zachodni Iran. Im dalej postępował u nich podział dzielnicowy, tym bardziej dalekosiężne plany polityczne obejmowały coraz bliższe cele. W konsekwencji, po podziale na kilka państw, strefa bujidzka

(zachodni Iran i Irak) żadnych aspiracji do panowania nad Iranem nie przejawiała, dbając wyłącznie o swoje dynastyczno-lokalne interesy.

W Sistanie pierwotnie głoszone hasła radykalnie społeczne i religijne zakazujące np. pod karą wiecznego potępienia jakiegokolwiek współdziałania z kalifatem. Później zastąpiły je aspiracje polityczne, których realizatorami byli Saffarydzi. Propagandowy wpływ działania Saffarydów, o których Bajhaki kilkakrotnie napomyka, istotnie był wielki, ale tylko w rodzinnym Sistanie. Poza nim ich plany restauracji Persji nie znajdowały oddźwięku, jak to pokazuje anegdota o szlachetnych starcach i Jakubie ibn Lajsie⁵⁴. Ani w samej anegdocie, ani w odautorskim komentarzu Bajhakiego nie ma słowa o zamiarze Jakuba wyzwolenia Persji spod arabskiej okupacji. Nie ma również takiej uwagi w innym miejscu w *Historii*⁵⁵, tam gdzie wezyr Abd as-Samad odwołuje się do losów Amra, brata Jakuba. Także niewiele się mówi o Samanidach zagarniających w poprzednim stuleciu kraj po kraju, niemal wioskę po wiosce. ~~Wygodnie dla nich (i) było pozycje kalifatu na Wschodzie. Zdobyli~~ autorytet jako mecenasów kultury i nauki; pod ich rządami rozwija się poezja. Twórczość po raz pierwszy od wielu dziesiątków lat zostaje utrwalona, przestaje to być twórczość wyłącznie ludowa, przekazy tradycji ustnej tępionej niegdyś przez irańską administrację. Saffarydzi, obaj bracia byli ludźmi prostymi, zadziwili impetem. Wytrawni dyplomaci z kalifackiego dworu, tej klasy co na dworze w Gaznie, znani nam z kart *Historii*, dość szybko omotali obu chytrych Lajsów i skierowali ich w tę stronę, w którą chcieli. Mimo krótkiego trwania rządów Saffarydów i ich nikłego zainteresowania kulturą, dokonali oni politycznego odrodzenia w Sistanie, który niczym kresy wschodnie w Rzeczypospolitej przejawiał dużą żywotność w wielu dziedzinach. Samanidzi, po rozbiciu Saffarydów, zadowolili się panowaniem nad Wschodem kalifatu i nie przejawiali żadnej inicjatywy politycznej zmierzającej do restauracji Persji.

U wymienionych dynastii irańskich nie dostrzegamy planów paniranistycznych. Zamiar podboju Chorasanu i wyrugowanie

Samanidów (plan quasi-paniranistyczny) nie był pomysłem Saffarydów, lecz zrodził się w umyśle Amra ibn Lajsa pod wpływem intrygi kalifa, który, nadając Chorasán równocześnie Saffarydom i Samanidom, doprowadził do starcia obu tych sił. Taki był cel polityki kalifatu. Natomiast ślady marzeń o dawnej mocarstwowości, o minionej potędze znajdujemy w literaturze, w tzw. dziadowskiej pieśni, w balladzie, która żyła między dehkanami, tymi którzy nie poszli na obcą służbę, ale pozostali na roli. Byli to ludzie, którym się nie powiodło. To nie byli stronnicy biernej opozycji i przypuszczalnie było ich wielu, ale to była „milcząca większość”,

Do tej grupy należał Ferdousi, dehkan z Chorasánu, poddany Mahmuda. Jego *Szahname*, heroiczny epos historiozoficzny możemy odczytać jako manifest, zew ginącego Iranu, wyzwanie Turkom, poemat dla pokrzepienia serc. Możemy doszukać się wielu innych postać. Tradycja i krytyka literacka chętnie widziała i widzi w *Szahname* protest, w ten sposób wyrażany sprzeciw wobec tyranii Gaznawidów. Przynajmniej to nie jest bezpodstawne, ponieważ Gazna nie wszędzie cieszyła się poparciem. Kilku wielkich uczonych nie pogodziło się z Gazną, jak Awicenna, który ścigany listami gończymi zbiegł przed pościgiem aż do bujidskiego Hamadanu, czy też Biruni, zmuszony do wyjazdu do Gazny, pisał tam, ale do śmierci Mahmuda nie publikował. W Gaznie za Mahmuda zebrała się śmietanka umysłowa (poeci, uczeni), było ich spore grono, ale poza historykami, do których zaliczamy Bajhakiego, gazneńskie centrum nie było wytworem środowiska Gazny, ponieważ twórcy zostali tam ściągnięci siłą.

Okres gaznawidzki w perskiej poezji jest okresem wielkim; na dworze pisywało się doskonale, ale głównie panegiryki. Talentu twórcom tego kręgu odmówić nie można, ale poczucia osobistej godności — tak. Twórczość owego środowiska była powodowana impetem nadanym gdzie indziej, a nie własną inspiracją. Jeśli chodzi o zachodni Iran, tu możliwości były znikome, ponieważ w wyniku długotrwałego procesu (VII-IX w.), centrum kultury i języka

perskiego przesunęło się na wschód, do Chorasanu i Mawarannahru. Spowodowała to masowa emigracja z zachodu na wschód. Poza Rejem, leżącym na granicy między Wschodem i Zachodem, na zachód od wielkich pustyń nie powstało żadne centrum naukowe ani kulturalne. Przepływ mocy twórczych z Zachodu na Wschód zaczął się przed wystąpieniem Samanidów, ale nasilił się po umocnieniu się ich władzy. To oni stworzyli warunki dogodne dla rozkwitu nauk i sztuk, dzięki czemu ukształtowała się nowa pod względem formy poezja i rozwijała się proza naukowa. Jest to co prawda piśmiennictwo pozbawione walorów literackich, jednak ci pisarze-uczeni wytyczali nowe szlaki dla prozy artystycznej. Jest to literatura jakościowo odmienna od twórczości piśmiennictwa naukowego przedmuzułmańskiego okresu średnioperskiego. Za mało mamy wiadomości o życiu codziennym w latach samanidzkiego przełomu w kulturze w Bucharze, lecz eksplozja talentów i bogaty potok dzieł mówią o wielkim entuzjazmie, nadziejach na nowe życie. Życiorys Awicenny dowodzi, że i przed podległością turecką nie była obniżona tureckiego panowania, toteż w następstwie nieszczęsnego końca, jaki spotkał Chorezm i Bucharę po zalaniu ich przez żywioł turecki, entuzjizm jakby się załamał. Zabrakło tego politycznego podparcia, jakiego wymagał kulturalny renesans irański, w tamtych wiekach pod względem politycznym zjawisko przedwczesne. Przynależność do grupy irańskiej, która przed 150 laty była wystarczającą legitymacją do znalezienia swojego miejsca w tym kraju, teraz traci tę moc, a niekiedy staje się zawadą. Dokonuje się przewartościowanie kryteriów społecznej oceny. Pod ciosami tureckich przybyszów ginie nie naród, lecz jego wiara we własne polityczne zdolności niezależnego bytu. Tworzy się pustka, którą zajmują koczownicy. Pod nową, ich, władzą nie mówiło się o prześladowaniu, wymagano jedynie subordynacji i względnej lojalności. Określenie „względna” jest tu precyzyjne. Od lojalnych poddanych koczownicy nie domagali się jakiegokolwiek aktywności; oczekiwali tylko bierności. Tłumiono samodzielność, słusznie obawiając się politycznego przebudzenia

ludności, nad którą przybysze panowali. Żadna z grup najeźdźczych, łącznie z najsilniejszymi Mongołami w XIII w., nie utrzymałaby się u władzy, z powodu ogromnej różnicy sił na niekorzyść przybyszów, gdyby mieszkańcy nie byli pozbawieni niemal całkowicie aspiracji politycznych. Bajhaki opisuje zachowanie się jednego z ostatnich wezyrów samanidzkich, który, widząc nadciągający upadek państwa, myślał tylko o ratowaniu własnego dobytku. W tym celu z pomocą przekupionego lekarza symulował długotrwałą chorobę. Udawał, że spadł z konia i złamał nogę, co poświadczył ów medyk⁵⁶. Była to oczywista zdrada, nielojalność i oszustwo. Bajhaki incydent ten opisał — fakt, iż nie jest to w pełni zgodne z prawdą, nie ma tu znaczenia — i tego człowieka nie potępił. Może nie dostrzegł w nim skupienia wszelkich cnót, ale na surową ocenę się nie zdobył. Na tym nie wolno budować sądu, że Bajhaki był wyzbyty wszelkich norm etycznych. Wielokrotnie podkreśla swoje przywiązanie do Meszkana, podobnie akcentuje bądź potępia lojalność lub jej brak u innych osób, ale wobec władzy ~~Wydawnictwo Dabig (c) Copyleft wersja elektroniczna~~ wierność wyznaczona wyłącznie przez pragmatykę służbową. Te zasady określają stosunek poddanego, urzędnika czy wojskowego do emira. Pod Dandankanem gulamowie zbiegli do Seldżuków, a mimo to nie padło pod ich adresem ani jedno słowo potępienia. Stało się tak dlatego, ponieważ ucieczka mieściła się w służbowej pragmatyce gulama. Jest on najemnym żołnierzem i nikim więcej.

Żaden program, polityczny i kulturalny, czy to Bujidów, czy Samanidów, nie mógł być adoptowany przez Gaznę, ponieważ nie tworzyła ona odrębnej jednostki w sposób naturalny. Był to twór sztuczny; używając współczesnego określenia — policyjny. Nośnikiem tradycji nadal był Chorasana, a ten był w opozycji do Mawarannahru, do Gazny i do zachodniego Iranu. Kiedy Chorasana utracił znaczenie na rzecz Buchary, nigdy się z tym nie pogodził. Przesunięciu się ośrodka z Persji, z Farsu i z Chorasana, do Azji Środkowej towarzyszył przepływ sił ekonomicznych. Obserwujemy wówczas w regionie centralnym, podbucharskim proces prymitywnej

kumulacji kapitału. Dzięki temu poziom życia w tych regionach był, wyższy od reszty kraju. Dotyczyło to także, z zachowaniem proporcji, stolic gubernialnych i reszty dzielnicy. W tej sytuacji, normalne silne były nastroje partykularne przeciwstawne polityce integracyjnej. W konflikcie Gaznawidów z Samanidami Chorasana, właśnie z tego powodu, staje po stronie Gazny. Proporcje sił Chorasana w porównaniu z Gazną pozornie układały się na korzyść Chorasana.

Mówiąc, że Chorasana stał po stronie Gazny, mamy na myśli nie czynną postawę, ale bierne poparcie, sympatyzowanie, emocjonalne opowiadanie się po tej stronie. Bajhaki spogląda na upadek Samanidów, ostatniego z irańskich państw, okiem absolutnie obojętnym. Niepokoją go natomiast wszystkie przesunięcia na terenie Chorasana, intryguje go kampania przeciwko Bujidom w Kermanie, ale obojętny mu jest los Buchary, gdzie wykształcił się język perski, którym Bajhaki spisywał swoją *Historię*.

Wojny między państwami, dzielenie terytoriów, rozmaicie zmieniające się układy sił — to wszystko rozgrywało się na jakimś obszarze, w małym stopniu wpływa na jego charakter. Cechy nowo powstających państw, takie jak styl rządzenia, relacje między władzą i poddanymi nie wynikały z lokalnych norm i nie wpływały na formowanie się nowej lokalnej obyczajowości rządzenia. Nie ma tego w Sistanie u Saffarydów, nie dostrzegamy także trwalszych śladów po Gaznawidach. Podobnie było z Seldżukami. Między nową władzą a lokalną tradycją nie ma powiązań. Każdy z tych politycznych czynników: władza i tradycja (pamięć o przeszłości) istnieje oddzielnie. Rzuca to w ciekawy sposób na światopogląd Bajhaki. Wypowiadając się w kwestii jakiegoś konfliktu Bajhaki opowiada się po stronie ziemi, a nie władzy. Jest mu obojętne, kto panuje. Panowanie jest jakby stanem przemijającym. Przykładem takiej postawy naszego autora jest *casus* Bajhaku. To jego ojczyzna, a mieszkańcy Bajhaku to jego krajanie. Kraj ten poddawany jest działaniu różnych sił politycznych; wszystkie są obce. Na przychodzące rządy Bajhaki patrzy okiem nie tyle bezstronnego, co

obojętnego obserwatora. Identyczna jest postawa we wszystkich kwestiach emiratu Gazny. Tkwiąc w głównym nurcie emirackich spraw, równocześnie stoi poza nimi, jakby żył w innym wymiarze. Zwróćmy uwagę: nie poddaje się radości ze zwycięstwa i nie gnębi go klęska. Spokojnie relacjonuje każde wydarzenie tak, aby było to zgodne z jego wiedzą o stanie faktycznym. Jest to łatwo dostrzegalna cecha jego pisarstwa, dla nas cecha bezcenna, ponieważ redukuje i ogranicza tendencyjność, gdzie wrogowie są nikczemni i głupi, władza natomiast mądra i szlachetna.

Bajhaki nie miał zamiaru pokrzepiać serc, bo nie było takiego serca, które by tego potrzebowało. Nie chwali zwycięstw i nie poniża wrogów. Dla niego nie ma ani jednych, ani drugich. To nie są jego sukcesy i nie jego klęski. Można wysunąć tezę, że Bajhaki nie pisał dziejów tureckiego emiratu Gazny, lecz pisał przyczynek do dziejów ginącej własnej klasy, klasy dehkanów.

Historia sultana Masuda
Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna
dokument czy powieść?

Według słów samego Bajhakiiego, pomysł napisania *Historii* nasunął mu się po klęsce pod Dandankanem. Miała to być książka przedstawiająca tę bitwę w wersji bliższej prawdy niż relacje naocznych świadków. Wstępnie zakładał, że nie będzie to klasyczna, w formie wówczas stosowanej, kronika, annał, po arabsku *tarich*, ale rzecz spisana prozą i przeplatana poezją. Takie wówczas stawiano wymogi przyzwoicie napisanej rozprawie historycznej. Trudno dokładnie powiedzieć, jak autor wyobrażał sobie to dzieło. Mogłoby ono być, jak późniejszy *Gulistan* Saadiego⁵⁷, zlepkiem przetykanych wierszami moralizatorskich opowieści albo stać się kroniką typu *Rabat as-sudur* Rawandiego (koniec XII w.), która opisuje życie dworu małoazjatyckich Seldżuków w Konii, a więc porusza podobny temat, ale napisana jest bez tej iskry narratorskiego talentu, jaką dostrzegamy w *Historii*.

Widocznie Bajhaki nie znalazł odpowiedniego poety, jeśli zrezygnował z wierszowanych wstawek i zaczął pisać *Historię* sam⁵⁸. Z jakichś nie wyjaśnionych powodów, rzecz odkładał z roku na rok, tak że do pisania przystąpił dopiero piętnaście lat po Dandankanie, na początku lat sześćdziesiątych. Ślady pierwotnego zamysłu kompozycyjnego zachowały się. Są to umoralniające opowieści wyraźnie rozbijające tok historycznej narracji i relacji z przeszłości. Przykładem takiego wtrętu jest zamieszczona w naszym przekładzie przypowieść o Jakubie ibn Lajsie i trzech niespotykane czcigodnych starcach.

Z tego powodu, że Bajhaki tworzył sam, a widocznie nie czuł się poetą — stan między Irańczykami raczej nieczęsty — wybór wierszy i poetów jest w *Historii* bardzo skromny. Sprawa jest dlatego intrygująca, gdyż poddaje w wątpliwość podstawowy kanon, jaki naukowa tradycja podaje do wierzenia, że ówczesny świat irański żył poezją. Na podstawie *Historii* Bajhakiego owo wszechogarniające rozmiłowanie w poezji jest wątpliwe. Nie można jednak czytać, że rozpoetyzowanie Persji jest zjawiskiem późniejszym, bo to, co wiemy o popularności poezji w Iranie, pochodzi od Aufiego, autora chrestomatii, żyjącego w XIII w.

W kilku miejscach Bajhaki jednak wstawił wiersze, ale są to utwory różnej wartości, cytuje kilku wcześniejszych poetów perskich i arabskich, trafiają się także pijackie rymy układane przy biesiadnym stole. Część utworów jest sygnowana, część nie. Może te ostatnie ułożył sam Abul Fazl?

Z niemałej plejady poetów tworzących na gaznawidzkim dworze Mahmuda i Masuda, Bajhaki wspomina i cytuje m.in. Farruchiego i Unsuriego. Unsuri był poetą wybitnym, ale z pomiędzy innych wyróżniał się jedną cechą, nie wykluczone, dla Bajhakiego bardzo istotną: był wysokim dostojnikiem dworskim. Nosił tytuł „króla poetów” (pers. ar. *szaer osz-szoara*), co brzmi dziś patetycznie, a wówczas oznaczało i ałkiem przyziemnie działającego poetyckiego nadwornego cenzora, który dyrygował poetami. Poezja była

niezmiernie istotnym wówczas elementem propagandy i Unsurii tym ważnym działem kierował. Wydaje się, że Bajhaki także wartość twórczości oceniał wedle tego, jaki urząd pełnił twórca i jeśli jest to przypuszczenie trafne, wyjaśniałoby, dlaczego Bajhaki nie wspomina nikogo z ówczesnych uczonych, nawet tych z Gazny. Znajdujemy co prawda w *Historii* obszerny cytat z *Dziejów Cborezmu* Biruniego w przekładzie perskim, ale jest to kompozycyjny wtór i można poważnie się zastanawiać, czy nie jest to późniejsza interpolacja. Zaskakująca jest także inna cecha tego tekstu. Bajhaki cytuje mianowicie takich poetów jak Rudaki czy Dakiki⁵⁹, a ani słowa nie ma u niego o Ferdousim i jego *Szahname*.

W. Iwanov, wybitny badacz ismailizmu, wysunął tezę, że przyczyną nieznamości dzieła Ferdousiego przez Bajhakiego mógł być język *Szahname*. Język tego poematu nie jest należycie wygładzony. Miejscami jest to język potoczny, dialekt chorasanski, prowincjonalny, toteż dla wyszukanych dworskich gustów była to poezja Wprowadzono Dłoga (c) Copyright wersja elektroniczna nie spełniająca formalnych wymagań stawianych dobrej poezji. Te wymagania w kręgu Unsuriego były istotnie bardzo wysublimowane. Tu forma z reguły przeważała nad treścią. Dla gaznawidzkich estetów *Szahname* mogła być po prostu zbiorem ludowych pieśni, baśni, wierszowaną historią pozbawioną artystycznych walorów. Jest to teza godząca z kolei w tezę przyjętą przez tradycję głoszącą, że o niepowodzeniu *Szahname* pod władzą Gaznawidów zdecydowała jej treść. M.A. Eslami-Naduszan, irański badacz *Szahname* i twórczości Bajhakiego twierdzi, że znał on *Szahname*. Swoje twierdzenie opiera, co prawda, na mało przekonującym rozumowaniu, ale warto je przytoczyć. Eslami wychodzi od następującej przesłanki: Bajhaki cytuje Ibn Mukaffę (zm. 760), Persa, tłumacza na arabski dzieł z kręgu niemuzułmańskiej literatury indyjsko-irańskiej. Ponieważ Ibn Mukaffa był dla Ferdousiego źródłem przy pisaniu niektórych partii *Szahname*, to jest mało prawdopodobne, aby Bajhaki nie znał *Szahname*. Dowód został przeprowadzony nieprawidłowo, ale może oparty na intuicji jest

słuszny. Jest jednak pewna okoliczność przemawiająca przeciwko tezie Eslamiego, na co badacz ten sam zwraca uwagę. Jest nią różnica w światopoglądzie obu autorów. Światopogląd Ferdousiego jest wyznaczony nie tylko przez islam, natomiast Bajhaki jest przede wszystkim człowiekiem islamu, dominuje u niego typowo muzułmańska wiara w przeznaczenie.

W *Szahname* Ferdousiego determinizm nie dotyczy losów pojedynczych osób w sposób bezpośredni. Nie jest to zindywidualizowana interwencja wyższych sił w życie jednostki. Ferdousi uznaje determinizm zamknięty w dziejowym cyklu, który istotnie przyjmuje, że istnieje z góry wyznaczony czas obiegu i jego kierunek. System ten określa dwa najważniejsze punkty w tym historycznym cyklu: wyjściowy i docelowy, z tym, że jest to przeznaczenie, a zatem wyznacznik kolejności aktów w skali eschatologicznej.

Szahname jest bez wątpienia tekstem obciążonym aluzjami politycznymi. Istotnie można się w nim doszukać tureckich akcentów. Mówi się tam o Turanie, obszarze i państwie, jako opozycji do Iranu. *Szahname* lokalizuje Turan na północy, na stepach, skąd nadchodzili Turcy — koczownicy. Ponadto, w *Szahname* występuje opozycja kulturowa i polityczna Turanu i Iranu. Wyprowadzanie nazwy Turan od Turek/Tork jest bardzo sugestywną etymologią, ale jest to etymologia ludowa. *Turan* oznaczał obszar opanowany przez koczowników niezależnie od ich etnicznej przynależności i dlatego *taranem* był Sistan (płd.-wsch. Persja), gdzie koczowali Sakowie, Irańczycy, jednakowoż nie można wykluczyć, że w XI w., w warunkach kilkudziesięcioletniej już tureckiej dominacji nad Iranem, nazwę *Turan* rozumiano jako „Kraj Turków”.

Bajhaki nie neguje osiągnięć dawnego Iranu, w kilku miejscach odwołuje się do wydarzeń z przeszłości, ale nie odnajdujemy u niego emocjonalnych więzów z przeszłością. Gdyby Bajhaki znał *Szahname*, w tym znaczeniu, że ją akceptował, że się nią przejął jako manifestem i dziełem literackim zarazem, wywarłaby ona wpływ

na jego życiową postawę, poglądy i pisarstwo. Tego zaś w *Historii* nie dostrzegamy. Może zatem Bajhaki znał *Szahname*, ale je odrzucał ze względów światopoglądowych, albo tylko, myśląc o karierze, bał się Turków?

Dzieło napisał Bajhaki duże; składało się z 30 tomów. Zachowała się tylko część: tomy od 5. do 9. i początkowy fragment 10., łącznie ok. 50 arkuszy. U późniejszych autorów całość nosi różne tytuły (w przekładzie): Suma dziejów Sebuktigina, Historia rodu Mahmuda, Summa historiae i inne. Said Nafisi, który przebadał dzieło Bajhakiego dogłębnie i zebrał cytaty z zaginionych partii rozsianych po rozmaitych kronikach, zdołał odtworzyć urywki utraconych tomów. Prawdopodobnie partie odnoszące się do panowania poszczególnych emirów miały różne tytuły. I tak część pierwsza o Sebuktiginie przypuszczalnie nazywała się *Tarichi Nasiri*, „Historia obrońcy Wiary”, następna, o czasach Mahmuda, nosiła tytuł *Tarichi Jamini*, „Dzieje Prawicy Państwa”, *Makamati Mahmudi*, „Mahmudowe Opowieści” lub „Opowieści o Mahmudzie”. Trzecia część, której pewne partie zachowały się, ta o panowaniu Masuda, nazywała się *Tarichi Masudi*, „Historia Masuda”, znana także jako *Tarichi Bajhaki*, czyli „Historia Bajhakiego”, w naszym przekładzie *Historia emira Masuda*. Dalsze tomy, od 11. do 30. obejmowały przypuszczalnie czasy następców Masuda, ponieważ całość ułożona była chronologicznie. Tytułów tych części nie znamy.

Historię emira Masuda Bajhaki zaczął pisać w 1056 r. i przerwał dokładnie w dniu śmierci Farruchzada, po wstąpieniu na tron Ibrahima, co wydarzyło się 6 kwietnia 1059 r. W którym roku kończy pisać *Historię*, nie wiemy. Prawdopodobnie pracował równocześnie nad wszystkimi częściami. Napisane partie poprawiał, uzupełniał i korygował przez długie lata.

Ibn Funduk podaje, że w bibliotece w Sarachsie była *Historia*, ale nie całość. Część tomów, więc znowu nie wszystkie, była, według niego, w bibliotece medresy Chatun Mehdi Irak w Niszapurze. Pojedyncze tomy posiadali prywatni zbieracze. Zdaje się, że nikt nie

miał kompletu. Może nigdy nie został w całości opracowany przez autora albo nigdy nie kazał on całości skopiować i jedyny egzemplarz rękopisu wszystkich tomów przypadł po śmierci pisarza.

Bajhaki napisał jeszcze dwa dzieła. Jedno to *Makamati Abu Nasri Meszkan*, „Opowieści Abu Nasri Meszkana”. Były to wspomnienia Abu Nasra przekazane Bajhakiemu. Nie zachowały się w całości, we fragmentach znajdujemy je u dwóch autorów chrestomatii Aufiego i Akiliego vel Ukajlego. Drugim dziełem było *Rutbat al-kuttab* lub *Zinat al-kuttab*, „Ozdoba skryptorów”. Jak wskazuje tytuł, był to podręcznik stylistyki, oczywiście kancelaryjnej. Takie dzieła pisywano na Wschodzie. Zawierały one gotowe wzory pism urzędowych na wszystkie możliwe okazje z zestawami wielocłonowej tytulatury potrzebnej do ułożenia intytulacji i introdukcji pisma.

Abul Fazl, zaczynając pisać *Historię*, nie miał na kim się wzorować. Jego poprzednicy pisywali w innej formalnie konwencji i w innym języku. ~~W Bajhaki mógł oprzeć się na *Historia Tabariego*, częściowo przełożonej na perski za Samanidów, ale jako wzór dzieło Tabariego, podobnie jak *Historia Choreszmu* Biruniego, mogło służyć tylko w ograniczonym zakresie, a to z dwóch powodów: 1° obie wymienione kroniki były pisane po arabsku (perski przekład Tabariego jest wyborem ze znacznie większej całości) i 2° zostały napisane całkowicie w odmienny sposób. *Historia* Tabariego to typowa średniowieczna kronika, Biruni zaś, który się specjalizował w naukach ścisłych i w etnografii, nie objawiał żadnych ambicji literackich.~~

Przed Bajhakiem, rzecz oczywista, pisywano prozą po persku, ale utwory krótsze: listy, niedługie rozprawy. Poza tym układano teksty o innej treści, w języku bardzo sformalizowanym pod wpływem kanonów stylistyki semickiej (arabskiej i aramejskiej/syryjskiej). Język nowoperski w XI w. nie był jeszcze na tyle rozwinięty po stratach zadanych Iranowi przez najazd arabski w VII w., żeby mógł bez oporu służyć jako tworzywo literackie. To, co zachowało się

z prozy z XI i XII w., a co miało walory prozy artystycznej, bezlitośnie obnaża ubóstwo ówczesnej perszczyzny. Świadczą o tym późniejsze teksty, z końca XI w., *Kabusname*, *Siasetname*, *Zajn al-Achbar* czy *Tarichi Sistan*. Wszystkie napisane dość prymitywnym językiem, prostym składniowo i o ubogiej leksyce. Na początku zachowanej części Bajhaki zamieszcza duży cytat z pamiętnika niejakiego Abul Gaffara, osoby jakoś powiązanej z dworem. Te partie *Historii* nie odbiegają stylistycznie od reszty tekstu. Mogłoby to być podstawą do przypuszczenia, że podobnie jak Bajhaki, pisało się wówczas powszechnie, ale trudno byłoby się z tym zgodzić, ponieważ tak dalece posunięta powszechna unifikacja wcale nie prostego języka i stylu jest nieprawdopodobna. Raczej bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że Bajhaki poddał tekst Abul Gaffara takiej redakcyjnej obróbce, aby odpowiadał kryteriom stawianym prozie przez niego samego. Inaczej mówiąc, napisał go raz jeszcze po swojemu.

Pisarstwo Bajhakiego cechuje bogaty język, długie zdania i idiomy. Autor ~~wzbudowuje zdania i rozwija jego członki wprowadzając~~ wyrażenia obce, ale mimo to jest ich u niego jeszcze niewiele, ok. 10%. W innych okresach język perski składał się w 70% z zapożyczeń arabskich i tureckich. Arends uważa, że gdyby swoją *Historię* Bajhaki napisał stylem perskiego przekładu Tabariego, to odpadłoby dwie trzecie słów. Ta przygana za rozwlekłość jest w istocie pochwałą, bo tekst Tabariego to suchy wykaz dat, nazwisk i miejscowości. Z tym Abul Fazl świadomie się nie godził. Prawda, niekiedy układa zdania dość mętnie, ale jest w tym konsekwentny i nowatorski. Poszukuje w ten sposób nowych środków ekspresji i, jeśli uchwycimy prawidłą jego stylu, będziemy przez tekst iść śmiało, co nie oznacza, że będzie to droga łatwa. Ale pamiętajmy — był prekursorem.

U Bajhakiego przeplatają się dwa style: urzędowy używany w dokumentach, w ich streszczeniach i w relacjach z czynności urzędowych. Drugi to partie w języku potocznym, bardzo szybkie dialogi, gdzie autor wyraża gniew i radość i nie stroni od

mocniejszego słowa. Bajhaki potrafi w jednej chwili przenieść się z jednego stylu w drugi, od przyziemnej wypowiedzi przeskoczyć w górne rejestry stylu napuszonego, naładowanego epitetami, zestawionymi — jakby tego było mało — w persko-arabskie pary. W tych miejscach, choć z punktu widzenia historii języka jest to ciekawe, tekst jest męczący, przez co jego wpływ na język perski nie był pozytywny. Proza perska, niezależnie od pisarstwa Bajhakiego, rozwinęła się w kierunku prozy naukowej znajdując dla siebie w *Historii* ustępy godne naśladowania. Bajhakiego ceniono jako historyka, jako autora ważnego źródła, także jako pisarza, ale piśmiennictwo perskie coraz bardziej oddalało się od prozy, koncentrując się na poezji i z tego powodu artystyczne dokonania Bajhakiego pozostały bez naśladowców.

Bajhaki był pierwszym, który tak pisał i na długo był jedynym. Jest on twórcą artystycznej perskiej prozy. Jego literacki talent nie pozwalał mu się trzymać konwencji narzuconej przez klasyczną kronikę ~~Wydarzenia nie znalazł naśladowców. Jego proza nie była~~ potrzebna perszczyźnie na tym etapie jej kształtowania się. Co najwyżej podziwiano za elegancję stylu kancelaryjnego, którym Bajhaki się popisuje: nadmiar metafor, masa podniosłych epitetów — oto co się w Bajhakim podobało i podoba. Dziś wzorowo sporządzony dokument perski jest niekiedy mimowolną kopią bajhakowskiego oryginału.

Bajhaki nie jest kronikarzem, choć za takiego się uważa, chce być historykiem, nie pisze przecież nic innego, jak kronikę wydarzeń tamtych dni (ar. *tarich*), ale zarazem krytykuje kronikarzy, *mowarrech*, za obowiązującą w ich dziełach manierę. Jakże trafnie rzecz ujął pisząc:

„Aczkolwiek takie opowieści obce są dziejopisarstwu, bo w historiach czyta się, że taki to padyszah wysłał na jakąś wojnę jakiegoś generała i takiego to dnia bili się lub zawarli pokój i że ten pobił tamtego albo on tego i na tym się rozeszli, ja przytaczam to, co uważam za niezbędne”. W innym miejscu tłumaczy się przed

czytelnikiem ze swojej postawy wobec opisywanych wypadków i prosi o wybaczenie, że wtrąca dygresje, że jakieś zdarzenie opisuje dokładnie i długo. Czyni tak, bo pragnie być, mimo wszystko, kronikarzem, historykiem, uczonym. Chce pisać tak jak oni, lecz ta konwencja zdecydowanie mu nie odpowiada i nie jest w stanie się do niej przymusić.

Klasyczne dzieło historyczne zajmowało się głównie wydarzeniami politycznymi, a właściwie militarnymi, niekiedy, ale bardzo rzadko, trafiała się anegdota, krótka, gdzie jedna, dwie kwestie wystarczały za cały dialog. Najważniejsze były daty, nazwiska, te zaś w pełnym, orientalnym brzmieniu. Tego u Bajhakiego nie ma. Jego *Historia* nie odpowiada kryteriom, jakie musiała spełniać kronika (*tarich*), toteż kroniką *Historia* jest wyłącznie z tytułu. Fakt, iż sam Bajhaki nazywa swoje dzieło *tarich* nic precyzyjnie nie oznacza, ponieważ tego typu niefilozoficzny tekst nie mógł być nazwany inaczej. „Rozprawa” (*risalat*) zastrzeżona była dla nauk ścisłych w ówczesnym tego słowa rozumieniu.

Osobliwość stylu i kompozycji *Historii* dostrzeżono już dawno. Określano to jako zapiski bystrego obserwatora, co nie w pełni oddaje istotę dzieła. Nazywano je także pamiętnikami, co, jeśli chodzi o formę, jest określeniem ścisłym, ale pomija cel, który przyświecał autorowi. Padło w końcu zdanie, że jest to żywe odbicie epoki. Złączone razem: *memuary obrazujące epokę* jest, przypuszczam, określeniem najpełniejszym.

Bajhakiemu nie udaje się przestawić się na styl kronikarski, dzięki czemu jego dzieło ma wyraźnie zarysowany kształt i cel. Celem tym jest ukazanie kulis władzy. By uwiarygodnić swoją wersję wydarzeń (kilkakrotnie o takim zamiarze pisze), Bajhaki korzysta z dokumentów, z archiwów, robi odpisy i wyciągi z akt, które później cytuje lub włącza *in extenso*. Jego relacje stają się nie tylko częścią jego własnego życia, subiektywnym opisem przeszłości, ale mają nabrać cech bezstronnego, wiarygodnego dla czytelnika sprawozdania.

Wspomnienia w założeniu autora ukazują mechanizm sprawowania władzy. Bajhaki rysuje obraz orientalnego despotyzmu. Opisuje wszystko z godnym podziwu umiarkowaniem. Jeśli podaje wartość honorowego chylatu, zastrzega się, że tak mu się wydaje, że taka jest według niego jego cena, że podobno itd. Liczby nie bywają nieprawdopodobne, obojętne czy chodzi o kwoty, czy o liczebność wojsk. Wymienia błędy władzy, widzi strukturalne zło w państwie. Wylicza kto i dlaczego został aresztowany. Z reguły jest to człowiek winny, a winą jego jest, jeśli sam popełnił błąd, jeśli dał się sprowokować lub jeśli został wprowadzony w błąd. Wytknął to nawet emirowi wkładając w usta wezyra ostrą przyganę za nieudaną i nieprzemyślaną wyprawę na Gurgan. Ale partia Bajhakiego, tj. stronnicy Mahmuda, zawsze postępują słusznie. W tym jest niesprawiedliwy, gdyby jednak nie ta ułomność, jego opowieść byłaby bezdusznym protokołem, a tekst rejestrem rozmaitych skryptów, wykazem imion, dat, miejsc bitew, byłby tym, czym były przed nim i po nim ~~Wydawnictwo Szyld (e) Współczesna historia i literatura~~ ~~Wydawnictwo Szyld (e) Współczesna historia i literatura~~.

U Bajhakiego wszystko jest usystematyzowane wokół jednego centralnego problemu. Akcentuje te sprawy, które są mu potrzebne do rysowania głównej linii narracji. Wyłapuje wszędzie szpiegów i donosicieli. Nikt, co silnie podkreśla, nie był bezpieczny, każdy miał swoich ludzi w otoczeniu konkurenta: Mahmud między ludźmi Masuda, Masud – swoich u boku ojca. Wszędzie i zawsze sługa może zdenuncjować pana, podwładny — zwierzchnika, ci, którym się nie powiodło, tych, którym się poszczęściło. Wszyscy się obracają w tym diabelskim młynie wzajemnych oskarżeń i podejrzeń. Cel, do którego dążą, o co walczą, to bezpieczeństwo i stabilność. Za nimi, na drugim miejscu, szła władza i pieniądze.

Bajhakowska opowieść odbija obraz epoki, ponieważ jest dokumentem z tamtych lat, ale czy obraz jest wierny? Trudno w tej sprawie wyrokować, ponieważ nie mamy innych źródeł napisanych z podobnym epickim rozmachem, do których moglibyśmy się odnieść.

Autorem podstawowych z tej kategorii źródeł jest sam Bajhaki i w ten sposób zakreśliłmy koło, w dodatku niewielkie.

O przekładzie

Prezentowany przekład jest wyborem i obejmuje mniej niż jedną trzecią zachowanej całości, tj. ok. 15 arkuszy z ponad 50. Przyjąłem zasadę przekładu autoryzowanego odchodząc od tłumaczenia *mot-à-mot*. Odstępstwo od oryginału sprowadza się najczęściej do usuwania, bez naruszania istoty zawartych w tekście informacji, dłuższych właściwych dla średniowiecznej perszczyzny polegających na wstawianiu stylistycznych ozdobników, ciągu przymiotników czy też na rekapitulacji wyrażen synonimicznych, często mieszanych, perskich z arabskimi. Są to ozdobniki rozbudowujące formę, które, nie wnosząc nic do treści, służyły jedynie jej upiększaniu. Ta maniera pisarska przeniesiona do prozy z poezji, nader często stosowana w *Historii*, całkowicie mieściła się, i mieści nadal, w estetycznych kanonach piśmiennictwa perskiego, natomiast obca naszym literackim normom utrudniałaby polskiemu czytelnikowi zrozumienie tekstu. Zamieniałem także miejscami mowę wprost na mowę zależną, której Bajhaki nie stosuje.

Wyodrębnienie dialogów z tekstu jest oczywiście zabiegiem dokonany przez tłumacza, ale treść, a szczególnie formę dialogów zachowałem wiernie nie pomijając kolokwializmów, które niekiedy nieoczekiwanie pojawiają się w eleganckiej i pełnej grzecznościowych zwrotów wypowiedzi zdawałoby się zawsze wytwornych i opanowanych dworzan oraz ich emirów. Niektóre rozmowy zostały napisane bardzo wartkim stylem i choć w przekładzie brzmią współcześnie, są zgodne z oryginałem.

Przekładu *Historii sułtana Masuda* dokonałem na podstawie perskiego kalkuckiego wydania *The Táríkh-i Baihaki containing the life of Masúd, son of sułtán Mahmúd of Ghaznín*, cd. by W.H.Morley (Bibliotheca Indica, Calcutta 1862), porównując je z teherańską edycją Ghaniego i Fajjāza (Tehrān 1324/1945). To późniejsze

wydanie, aczkolwiek uważane ostatnio za obowiązujące, zawiera wiele oczywistych, a nie poprawionych przez wydawcę błędów, które, nie dostrzeżone, znalazły się w pierwszym wydaniu rosyjskiego przekładu *Historii* (История Мас'уда 1030-1041, пер. А.К. Аренде, Ташкент, 1962), a usunięte zostały dopiero w wydaniu drugim (Moskwa 1969). Błędy, jakie zakradły się do wydania teherańskiego nakazują podchodzić do niego z ostrożnością i nie dają podstaw do utrzymywania sądu, iż wcześniejsza edycja Morleya jest opracowaniem przestarzałym i gorzej przygotowanym pod względem edytorskim.

Łącznik *-i-* w imieniu, np. między „Nasr” i „Meszkan”, oznacza *patronymicum* „Nasr syn Meszkana”, podobnie Fazli Sahl itd. Jest to właściwa dla perskiego języka konstrukcja składniowa, tzw. *ezafet*, (dosł. *połączenie*) wskazująca na istnienie między dwoma wyrazami determinacji (relacji) typu określenie | wyraz określany. Bajhaki w sytuacjach bardziej oficjalnych i w odniesieniu do Arabów używa ~~Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna~~ także konstrukcji arabskiej z *ih* (ar. *syn*) Muhanmaad ibn Tahir, znaczeniowo tożsamej z *ezafatem*, jednak o odmiennych walorach stylistycznych z jakichś względów dla niego istotnych. Z tych powodów zachowuję w przekładzie *patronymicum* perskie tam, gdzie jest ono w oryginale, a z reguły występuje w imionach Irańczyków.

Transkrypcję nazw i imion orientalnych oparłem na zasadach polskiej ortografii, nie wprowadzałem zatem dodatkowych znaków nie używanych w polskiej pisowni. Dyftongi *ei* i *ai*, zapisuję jako *ej* i *aj*, ażeby uniknąć błędnego ich odczytywania, jako zbitki dwóch samogłosek *e-i* i *a-i*.

Bogdan Składanek

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel. (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna